

# LIBERTÉ!

numer 87/podziernik 2023



# MÓJ WYBÓR

MAGDALENA M. KAJ-CHĘCIŃSKA ° BEATA KRAWIEC ° ZBIGNIEW BAKALARCZYK  
PIOTR BENIUSZYS ° SYLWIA DZIEMIŃSKA ° URSZULA RYBICKA ° MARTA KRAJENTA  
AGATA KOWALSKA ° ANNA PIETRUSZKA ° MACIEJ CHMIELEWSKI ° IZABELA MORSKA



## MAGDALENA M. BARAN

Redaktor prowadząca miesięcznik *Liberté!*

Można to rozpisać. Rozbić na czynniki pierwsze. Można przyglądać się państwu, stanowi rządu, kondycji społeczeństwa, rozkładowi wspólnoty. Można prześledzić każdą decyzję, analizować kolejne błędy, afery, manipulacje, kłamstwa jakie padły z ust lub wyszły spod piór aktualnie rządzących. Można wskazać kolejne – bardzo praktyczne, uderzające nas po kieszeni – skutki aktualnej polityki (choć wszystko we mnie buntuje się, gdy przychodzi używać słowa „polityka” dla opisu rzeczywistości ekonomicznych/gospodarczych/prawnych/antypaństwowych absurdów. Można wskazać – z dużą już precyzją – te miejsca, w których naruszone zostały demokratyczne standardy; w których próbowano skruszyć myślenie, nadwyrężano racjonalność, nakładać pęta naszym osobistym wolnościom; te chwile, gdy między ludzi żyjących wszak w jednym kraju uparcie wbijano klin obcości/wrogości/niechęci/niezgody.

Można. Ba, nawet trzeba. W ten sposób zarówno na użytek publiczny, jak i na własne potrzeby tworzymy swoisty raport o stanie państwa. Państwa, które się sypie; państwa, które miejscami polakierowano propagandowymi hasłami, przyklejono plastry codziennych kłamstwa, które owinięto półprzezroczystym lepce socjalnego rozdawnictwa; które zakrzyczano „bogiem, honorem i ojczyzną” (zapis nieprzypadkowy), zafaszowano wersją świata według TVP-is; zamundurkowano zideologizowaną szkołą

## ZA I PRZECIWIW

w wersji Czarnka, zakłamanym słowem „ideologia”, skrzywdzono obelgą „zarazy”. Państwa, w którym chciałoby się wiedzieć kto jest kim, ale nie można bo tron zlepił z ołtarzem, to znów chodzący na pasku prywaty, mnożący instytucjonalne byty „narodowe”, rozdrabniający sensy, szcując na każdy przejaw odmienności, dziury w swej „polityce” zapychający ograbionym z prawdziwego znaczenia „patriotyzmem”. Raport, którego nie postawimy na półce i „Niech w kurz obrasta”, ale taki, co pozwoli nam krok po kroku prześledzić obszary koniecznych napraw, wyjaśnień, naprostowań, zgód i zaprzeczeń. Taki, co pozwoli nam odzyskać sprawczość, odegnąć autorytarne demony i zacząć... w jakimś sensie od nowa.

Trzeba. Bo to państwo – jakie jest dziś – musi dobrze wryć nam się w pamięć. Bo to dopiero państwo w prawdziwej ruinie, domagające się nie łatania pojedynczych dziur, ale kompleksowej rewitalizacji. W odbudowie powojennej, w rekonstrukcji społeczeństw post-konfliktowych mówimy, że dla dobrej zabezpieczenia pokoju nie ma powrotu do status quo ante. Podobnie jest i tu. Bo nie ma powrotu 1:1 do Polski z roku 2015. Bo i tam, i w historii/narracji III RP będziemy szukać tych „wyłomów”, zagwozdek, potknięć czy wreszcie błędów, które pozwoliły PiS pchnąć niegłupi przecież naród w opary absurdu; co dały władzę tym, którzy najwyczejniej nie lubią i nie szanują innych ludzi; dla których władza

i powiązana z nią prywatą stanowi „wartość” nadrzędną; którzy kładąc łapę na kolejnych obszarach najwyczejniej je psuli. Bo to nie liberalna „mojość”, która pamięta, że granicą mojej wolności jest wolność drugiego człowieka; to nie liberalna wolność, w której nawet nie zgadzając się z drugim, zawsze będę stać na straży jego/jej prawa do wyrażania poglądów; to nie liberalna wolność gospodarcza. To nie... To nie mój kraj, a przecież wciąż mój. A przynajmniej tak trzeba o nim myśleć, jeśli naprawdę chcemy go odzyskać.

A zatem... jakiej Polski chcemy? To mogłaby być kolejna długa wyliczanka, która mam nadzieję przyjdzie nam rozpisać w kolejnych miesiącach, gdy świadomie powiemy: „Nasza!” i weźmiemy za nią odpowiedzialność. I nie idzie o to, że chcemy „Polski uśmiechniętej”, bo już sama myśl o znikającym uśmiechu kota z Cheshire mąci mi ten obraz; bo uśmiech mi nie wystarcza. W pytaniu: „Jakiej?” jest potrzeba konkretów. To Polska, o której nie tyle możemy, co wręcz musimy rozmawiać; którą musimy poznać w dialogu, a nie zabetonować ją własną opinią. Polska, do której chcemy/możemy/musimy dążyć, by przy każdym kolejnym wyborach nie trzeba się było zastanawiać nad pakowaniem walizek i wybieraniem kierunku emigracji. Polska... możliwa. Dzień wyborów, to moment, gdy odpowiadamy sobie na pytanie: W jakiej Polsce chcesz żyć? Ja wiem. A Ty?



## MOJ WYBÓR

**6** • **NIE ŚPIJ, BO CIĘ PRZEGŁOSUJĄ!**  
*Magdalena M. Kaj-Chęcińska*

**8** • **MÓJ WYBÓR**  
*Beata Krawiec*

**12** • **OSTATNIE WYBIERANIE?**  
*Piotr Beniuszys*

**24** • **DEMOKRACJA JAKA JEST...**  
*Zbigniew Bakalarczyk*

**28** • **IDĘ NA WYBORY...**  
*Maciej Chmielewski*

## PRZYWÓDZTWO PRZYSZŁOŚCI

**36** • **PRZYWÓDZTWO PRZYSZŁOŚCI. KIM JEST LIDER W ERZE GOSPODARKI 5.0?**  
*Anna Pietruszka, Agata Kowalska*

## EKONOMIA DZIŚ

**46** • **POLSKIE WŁADZE LUŻNO PODCHODZĄ DO REGUŁ WYDATKÓW PUBLICZNYCH I ŚWIAT TO DOSTRZEGA** *Urszula Rybicka*

## LEKTURY LIBERAŁA

**56** • **„MĘSKI, JEŚLI NIE ZAZNACZONO INACZEJ” – KILKA MYŚLI WOKÓŁ KSIĄŻKI CAROLINE CRIADO PEREZ** *Sylwia Dziemińska*

## KULTURA DLA MYŚLENIA

**62** • **PRAWO PUSTYNI**  
*Marta Krajenta*

## TRZY PO TRZY

**68** • **„SPOKOJNY CZŁOWIEK”**  
*Piotr Beniuszys*

**70** • **COLD WAR LIBERALS**  
*Friedhelm Frischenschlager*

## WIERSZ WOLNY

**76** • **jak skutecznie zaplanować swoją przyszłość**  
*Izabela Morska*



# NIE ŚPIJ, BO CIĘ PRZEGŁOSUJĄ!

MAGDALENA M. KAJ-CHĘCIŃSKA

Czy się do tego przyznajemy, czy udajemy, że jest inaczej – żyjemy polityką. Polityką, której w ostatnich latach bliżej do celebryctwa i średniej jakości reality show niż do służby na rzecz społeczeństwa pełnionej przez wybrańców narodu.

Polityką, o której częściej czytamy na Pudelku i innych serwisach plotkarskich, polityką, której poziom pokazuje, że na dnie, pod wodorostami i mułem, nadal jest dużo miejsca. Polityką, która, nawet w swojej obecnej formie, ma ogromny wpływ na nasze codzienne życie.

Skoro więc na temat polityki rozmawiamy, rozmyślamy, kłócimy się i wyśmiewamy, dlaczego nie notujemy co najmniej 85% frekwencji przy urnach wyborczych?

Nie chcę słyszeć, że „mój głos nic nie zmieni”, „nie mam na kogo głosować”, „to wszystko jedna i ta sama mafia”, „za dużo zachodu, trzeba znaleźć lokal, ubrać się i pójść głosować w wolną niedzielę”.

Katalog idiotycznych wymówek jest nieskończenie długi, podobnie jak długie, donośne i obezwładniające narzekanie niegłosujących, którzy nie mogli wykrzesać z siebie energii na spełnienie obywatelskiego obowiązku (tak, obowiązku, nie przywileju!), mają jednak jej nieskończone pokłady, kiedy post factum zabierają się za krytykę.

Wszystkim uprawnionym do głosowania pragnę przypomnieć słowa singapurskiego lekarza i polityka, prof. Paula Tambyaha: „(...) Głosowanie to nie jest małżeństwo, tylko transport publiczny. Nie czekasz na ‘tego jedyne’, który jest perfekcyjny. Wsiadasz do autobusu. A jeśli nie ma żadnego, który jedzie dokładnie do celu twojej podróży, to nie zostajesz w domu nadąsany(-a), tylko wsiadasz do tego, który dociera najbliższej tego miejsca, w którym chcesz być.”

Do zobaczenia przy urnach 15 października – nie dajmy innym wybierać w naszym imieniu. ●



## MAGDALENA M. KAJ-CHĘCIŃSKA

Poznanianka z urodzenia, warszawianka z wyboru. Z wykształcenia politolog, przez wiele lat pracowała w sektorze pozarządowym w Polsce i Wielkiej Brytanii. Aktywistka, od prawie 20 lat zaangażowana w działalność społeczno-polityczną oraz dialog międzykulturowy.

# MÓJ WYBÓR

BEATA KRAWIEC

Pod koniec kampanii politycy bazują głównie na emocjach wyborców. Każdy dzień przynosi ich coraz większą różnorodność, a i przekazy medialne skutecznie je podbijają. Emocje cementują elektoraty, próbują przebić się do wciąż dużego grona osób niezdecydowanych.

Porotaktuję ten tekst jako drugą część artykułu z czerwca: „Dajcie nam lepszy wybór”, w którym apelowałam o więcej kobiet na listach, więcej kandydatów, którzy zapewnią generacyjną zmianę w parlamencie. Niestety, pomimo najlepszych chęci nie mam wpływu na obsadzanie miejsc na listach wyborczych, lato upłynęło pod znakiem niespodzianek i przepychanek, bo do ostatniej chwili nie było jasne, z ilu komitetów ostatecznie wystawieni zostaną opozycyjni kandydaci. Ostatecznie nie utworzono jednej listy wspólnej dla całej opozycji. Trzonem jest Koalicja Obywatelska, PSL i Polska 2050, nazwały swój wspólny komitet Trzecią Drogą, a Lewica skrupulatnie podkreśla, że z całego tego grona jest najbardziej progresywna w kwestiach światopoglądowych.

W wakacyjnych sondażach nagle 3. siłą została Konfederacja, zatem partie opozycyjne uznały, że dobrze byłoby mieć u siebie również po reprezentancie tych środowisk. Po kilkutygodniowych przepychankach z 20. miejsca na liście Koalicji Obywatelskiej w Kielcach wystartuje Roman Giertych, a Trzecia Droga zaopiekowała się liderem partyjki „Wolnościowcy” Arturem Dziamborem, oferując mu ostatecznie miejsce na liście w okręgu gdyńskim. Parafrazując dawny slogan reklamowy „Wszyscy mają swojego narodowca, mam i ja”.

Czy Roman Giertych na liście Koalicji Obywatelskiej to dobry pomysł? Zapewne dla wielbiącej jego tweety części elektoratu jest to spełnienie marzeń, ale czy ludzie mieszkający w Kielcach to docenią? Czy to, że w pewnym momencie stał się ofiarą opresyjnego państwa i służb jest wystarczającym dowodem na to, że stał się „nasz”? Przecież jeszcze w 2007 roku wychodziliśmy na ulice, protestując przeciwko jego kontrowersyjnym decyzjom jako ministra edukacji w rządzie PiS-LPR – Samoobrona.

Wtedy po kolejnych aferach i przypadkach korupcji politycznej Jarosław Kaczyński uznał, że nie jest w stanie dalej rządzić w koalicji z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin. Na co liczył, głosząc nad samorozwiązaniem parlamentu? Czy czuł się tak silny, że nie spodziewał się porażki? Zawsze miałam wrażenie, że jako szef rządu był tak odklejony od rzeczywistości, że nie spodziewał się swojej przyszłej wyborczej klęski. Mam delikatną nadzieję, że tak będzie i tym razem.

Pod koniec kampanii politycy bazują głównie na emocjach wyborców. Każdy dzień przynosi ich coraz większą różnorodność, a i przekazy medialne skutecznie je podbijają. Emocje cementują elektoraty, próbują przebić się do wciąż dużego grona osób niezdecydowanych. Nikt, nawet szanowni i doświadczeni dziennikarze, nie czyta programów

wyborczych, media wypełnia ping pong i cięte riposty – „proszę skomentować to, co inny polityk 6 minut temu napisał na portalu x”. Marsz 1. października, nawet jeśli był największą manifestacją polityczną w historii

Czy ktoś pamięta, że jeszcze kilka lat temu oburzaliśmy się wielotysięcznymi nagrodami dla ministrów z rządu Beaty Szydło, aferą hejterską z czynnym udziałem urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, czy aferą „Dwóch

## **Czy jesteście w stanie po wyborach spojrzeć sobie w twarz w lustrze i zapytać – „Czy zrobiłam wszystko, by w Polsce skończyła się quasi dyktatura PiS?” Ja tak, ale to nie ja będę tworzyć nowy rząd**

Polski, za główne zadanie miał zmobilizować działaczy do jak największego wysiłku w regionach na finiszu. Polityka miłości, pełno serc z papieru, dobrze, że uczestniczyli w nim również działacze z innych ugrupowań.

Mamy kilka niespodzianek, np. aferę wizową, w której pracownicy MSZ w krajach polskich ambasadach za łapówki i poprzez pośredników masowo wydawali tysiące wiz do naszego kraju. W aferze tej oburza mnie najbardziej fakt swoistego handlu ludzkim nieszczęściem i ten humanitarny aspekt. Ten, kogo było stać – mógł z wizą w teczce przylecieć do Polski. Kogo stać było tylko na przylot do Mińska, lądował na białowieskich bagnach w drodze po europejski model życia, tak pożądanym i tak wciąż dla wielu ludzi niedostępnym.

Wieź”, w której daleko członek rodziny Jarosława Kaczyńskiego i w jego obecności wręczał 50 tys. złotych łapówki księdzu w zamian za jego zgodę na wzięcie kredytu na sfinansowanie kosztownej inwestycji.

Ale nawet najbardziej kontrowersyjne posunięcia rządu i wpadki polityków PiS były niczym w porównaniu z wyrokiem „niezależnego” Trybunału Konstytucyjnego „na zamówienie” organizacji Ordo Iuris. Po protestach Strajku Kobiet z 2020 i 2021 roku partia rządząca opadała z sondażowych sił, i jak nigdy zjednoczyła Polki i wyedukowała je, że na wyборы trzeba chodzić, bo jeśli Ty nie interesujesz się polityką, to ona w którymś momencie zacznie się interesować Tobą. Tragedią tej przyspieszonej edukacji obywatelskiej jest kilka

przypadków śmierci kobiet na porodówkach, tej ofiary nie można zmarnować. Żadne pro-rdzinne propozycje Zjednoczonej Prawicy nie zwiększyły przyrostu naturalnego, a wręcz odwrotnie. Strach to słowo odmiennie przez wszystkie przypadki, bo a nuż twój ginekolog nie przepisze tabletki „dzień po”, bo jest to niezgodne z jego sumieniem. Kobiety w Polsce jest aż 52 %, od naszych głosów zależy, czy nadal będziemy żyły w strachu. Czy jesteście w stanie po wyborach spojrzeć sobie w twarz w lustrze i zapytać – „Czy zrobiłam wszystko, by w Polsce skończyła się quasi dyktatura PiS?” Ja tak, ale to nie ja będę tworzyć nowy rząd.

Czy partie opozycji demokratycznej będą w stanie znaleźć w sobie na tyle pokory, by

nie skakać sobie do oczu i nie kreować niepotrzebnych konfliktów? W 2005 roku to się nie udało, pomimo tego, że rządzący wtedy Sojuszy Lewicy Demokratycznej szorował po dnie w sondażach. Emocje związane z końcówką kampanii, medialną wrzutką Jacka Kurskiego o dziadku Donalda Tuska w Wehrmachcie pogrzebały na dobre koalicję PO-PiS-u. Liczę, że tym razem nie będzie tej powtórki z rozrywki, a najbardziej chciałabym zobaczyć w ostatnim tygodniu kampanii wspólnych kandydatów na ministrów przyszłego rządu, od edukacji po obronę, by utwierdzić się, że Polska po 15 października może być w lepszych rękach. ●



### **BEATA KRAWIEC**

Absolwentka europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i XXI. Szkoły Liderów Politycznych, pracowała z Michałem Bonim w Ministerstwie Cyfryzacji i w Parlamencie Europejskim. Dumna ze swojego miasta łodzianka i przekonana Europejka. Mieszka w Brukseli.

# OSTATNIE WYBIERANIE?

PIOTR BENIUSZYS

Demokratyczna mitręga się skończyła. Przed wyborcami został zero-jedynkowy wybór dalszej drogi dla naszego kraju. Będzie to albo ostatni i decydujący krok w stronę autorytaryzmu, ku któremu zmierzamy powoli i stopniowo od 8 lat albo krok wstecz i początek, zapewne mozolnej i wcale nie zdanej na sukces, próby przedarcia się z powrotem do świata demokracji liberalnych w stylu zachodnim, poprzez gąszcz barier, pułapek i faktów dokonanych.

W wyborach parlamentarnych 2023 r. w Polsce wybór jest prosty. Kto przez te wszystkie lata polskiej III RP narzekał na zbyt dużą liczbę partii, list, programów czy ofert politycznych, ten może w końcu odetchnąć z ulgą. Demokratyczna mitręga się skończyła. Przed wyborcami został zero-jedynkowy wybór dalszej drogi dla naszego kraju. Będzie to albo ostatni i decydujący krok w stronę autorytaryzmu, ku któremu zmierzamy powoli i stopniowo od 8 lat albo krok wstecz i początek, zapewne mozolnej i wcale nie zdanej na sukces, próby przedarcia się z powrotem do świata demokracji liberalnych w stylu zachodnim, poprzez gąszcz barier, pułapek i faktów dokonanych.

To prawda, opozycja demokratyczna nie wystawiła jednej listy, więc po tej stronie barykady wyborca ma wybór. Jednak gra nie toczy się o układ sił w przyszłej koalicji demokratów, nie o to, czy jej program będzie bardziej w stylu KO, Lewicy czy Trzeciej Drogi. Gra toczy się o to, czy te trzy siły w ogóle uzyskają większość, bo jeśli będą rządzić, to na pewno w trójkę, kompromisowo. A główne zadania takiemu rządowi i tak napisał PiS, bo naprawienie szkód poczynionych w strukturze polskiej państwowości, przewyciężenie społecznych skutków ingerencji rządu w sferę praw i wolności obywatelskich, odbudowa ledwie zipięcej gospodarki oraz naprawa relacji kraju z sojusznikami w Europie skupią większość mocy przerobowych następców na całe cztery lata, zwłaszcza że pierwsze dwa najpewniej

będą w sensie legislacyjnym stracone za sprawą pisowskiego prezydenta i jego weta.

Wybór jest więc prosty, ale jaki i dlaczego? Przespacerujmy się po trzech punktach tego krótkiego poradnika dla liberalnego wyborcy. Zaczniemy od rzeczy najbardziej oczywistych, a skończmy na tych najbardziej kontrowersyjnych i trudnych.

1. W takim układzie na pewno zacząć należy od tego, dlaczego głosujemy, aby obalić rząd PiS. Nawet pozostawiając na uboczu wszystkie, niesamowicie liczne przypadki zwyczajnego ordynarnego złodziejstwa uprawianego na polskim państwie przez ludzi tej partii, nawet abstrahując od obłąkańczo bezmyślnej polityki zagranicznej, która zapędziła Polskę w pułapkę, nawet odkładając na moment ponure prognozy co do zamiarów PiS, wśród których mieści się budowa państwa nie tylko autorytarnego i mafijnego, ale i policyjnego i represyjnego wobec przeciwników i obywateli – bilans rządów PiS z liberalnego punktu widzenia jest całkowitą katastrofą. W skali od 1 do 10 zdecydowanie 1. Gorzej po prostu być nie mogło.

PiS jest partią antyliberalną dosłownie pod każdym względem. Podzielmy dla ułatwienia klasyczne postulaty liberalizmu na trzy zakresy problemowe: prawno-ustrojowy, społeczno-obyczajowy i gospodarczy. W zakresie prawa i ustroju mamy do czynienia z systematycznym demontażem państwa rządów prawa

i zastępowaniem go przez rządy ludzi. Arbitralne rządy ludzi. To zaczyna się od tych wszystkich, tak wiele razy omówionych spraw nielegalnej obsady Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, wielu sądów powszechnych i Krajowej Rady Sądownictwa, lecz na samym dole prowadzi do rzeczywistości, w której prokuratura nigdy nie wszczyna żadnego postępowania w sprawie polityków partii rządzącej, a staje na baczność, gdy działają wobec opozycji domaga się pisowski minister. To widać wtedy, gdy prawicowe marsze i demonstracje są chronione i bezkarne, ale na uczestniczki Strajku Kobiet policja rusza z pałkami teleskopowymi i gazem pieprzowym. Nie sposób tego nie dostrzec, gdy zanika trójpodział władzy, a szef partii rządzącej ma w rękę zarówno większość ustawodawców, jak i całą rządową egzekutywę od premiera, przez

### **PiS z liberalnego punktu widzenia jest całkowitą katastrofą. W skali od 1 do 10 zdecydowanie 1. Gorzej po prostu być nie mogło**

służby specjalne, prokuraturę, aż po urzędników w najdrobniejszych agencjach czy fundacjach państwowych, jak i także kluczowych sędziów, prezes Sądu Najwyższego, szefostwo KRS, rzeczników dyscyplinarnych, a prezes Trybunału Konstytucyjnego nie tylko go słucha, ale i gotuje mu obiady. Wszelkie znaczenie prawne tracą także zapisy konstytucji o prawach i swobodach obywatelskich, bo trybunał każdy z nich zawsze

interpretuje tak, jak życzy sobie partia władzy. W ten sposób powstaje państwo dokładnie odwrotne aniżeli postulowali Locke, Monteskiusz czy Acton.

Liberalizm społeczno-obyczajowy nie tylko zostaje odrzucony, ale czyni się to wręcz ze wstrętem oraz poczuciem moralnej wyższości. Jednostka, jako podmiot najważniejszych praw, swobód i nienaruszalnej godności jest niczym dla PiS. Dla partii władzy liczy się tylko zbiorowość, kolektyw, masowe ciało skonstruowane na bazie narodowego kryterium rozumianego w sposób etniczny, jako biologiczna wspólnota krwi. Pogarda dla jednostki jest widoczna aż nader dosadnie, gdy PiS lekką ręką poświęca życie kobiet umierających na porodówkach, zaszczutego przez TVP syna

opozycyjnej posłanki, prezydenta Gdańska, uchodźców uwięzionych na polskiej granicy. Kto nie podziela zasadniczych zrębów aksjologicznych PiS, nie żyje wiarą, tradycją, rodzinnym konserwatyzmem, kto nie zachowuje się w sposób zestandaryzowany i uznany za jedyny właściwy dla Polaka „prawdziwego”, tego prawa nie mogą liczyć na żadną ochronę. PiS broni agresywnej kobiety, która szarpie drugą

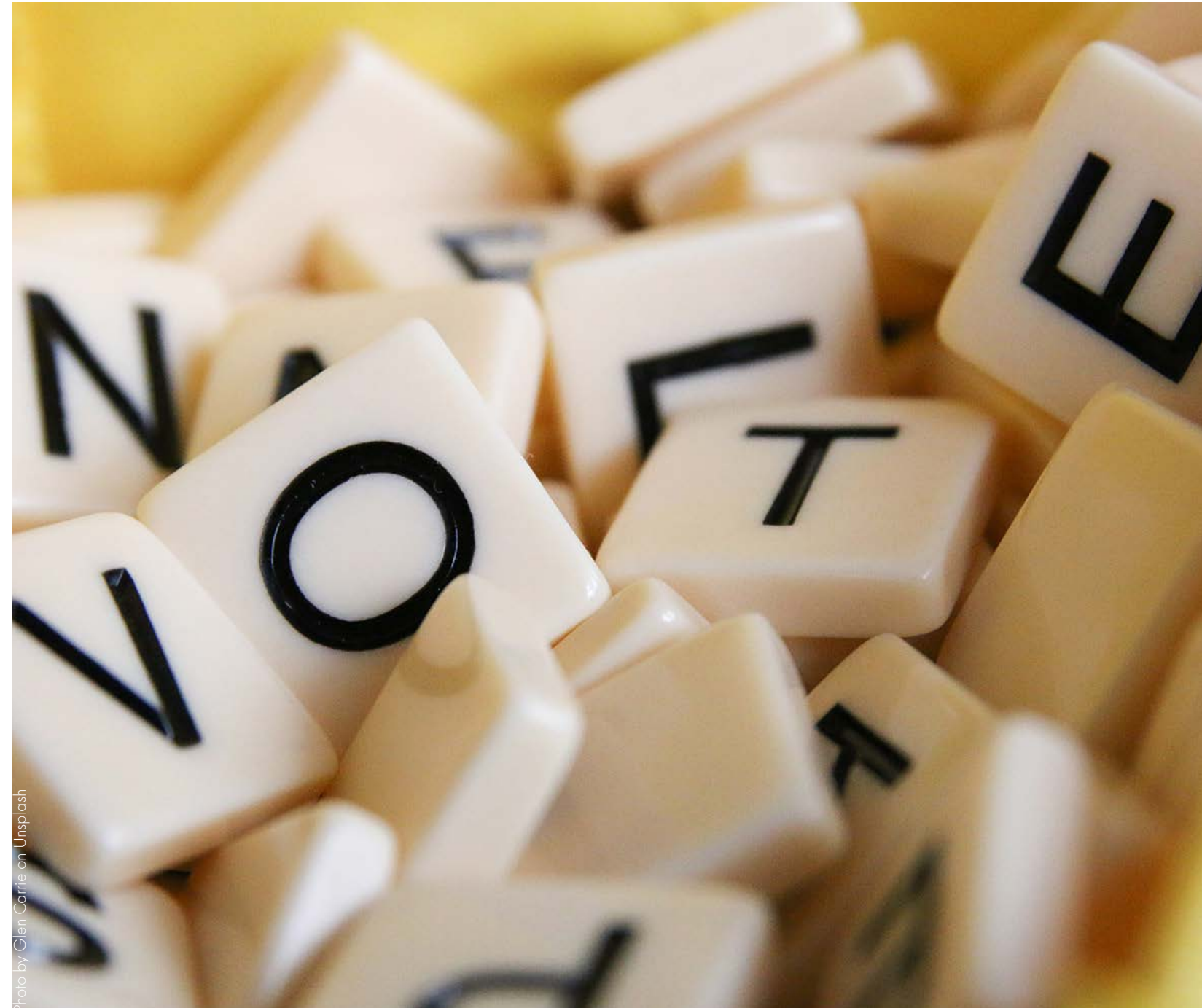


Photo by Glen Carrie on Unsplash



z pomocą kilku mężczyzn, a nie ich ofiary, bo ta ofiara miała tęczową torbę, a agresorzy byli narodowo-katolickimi aktywistami. W ujęciu tej władzy Kościół nigdy nikomu nie szkodzi, a jeśli ktoś twierdzi, że został przez duchownych skrzywdzony, niechybnie kłamie i zasługuje na karę. Kto należy do mniejszości seksualnych, zasługuje na wykluczenie, niższy status, pogardę i wyśmianie. Kto woła o sprawiedliwość dla żydowskich ofiar polskich szmalcowników, jest zdrajcą i winien utracić prawo głosu na

**Jednostka, jako podmiot najważniejszych praw, swobód i nienaruszalnej godności jest niczym dla PiS. Dla partii władzy liczy się tylko zbiorowość, kolektyw, masowe ciało skonstruowane na bazie narodowego kryterium rozumianego w sposób etniczny, jako biologiczna wspólnota krwi**

forum publicznym. Każde wychodzenie poza szereg jest zwalczane. Kobiety są zaganiane do swoich „naturalnych ról”, pisanych im przez starszych panów z nadwagą i o owalnych twarzach. Następuje odwrót od „zepsutych wartości zgniłego Zachodu”. Wolność słowa zostaje uznana za zagrożenie, a w publicznych mediach nie ma żadnego miejsca na krytykę rządu czy neutralność prowadzących programy i dyskusje. W ten sposób powstaje dokładnie odwrotne państwo aniżeli postulowali Constant, Mill czy Isaiah Berlin.

W polityce gospodarczej PiS równocześnie wyrzuca na śmietnik dorobek liberalizmu klasycznego, jak i socjalnego. Jego polityka ekonomiczna stanowi wyłącznie funkcję interesów partyjnych. PiS nie rozdaje zasiłków z dobroci socjaldemokratycznego serca. Rozdaje je, bo kupuje głosy emerytów i rodzin wielodzietnych. Gdyby o dobroć serca chodziło, inaczej potraktowałby osoby niepełnosprawne, ich opiekunów czy nauczycieli. Nie zachęca ludzi do pracy, raczej odstrasza od robienia karier, czyniąc z małych

i średnich przedsiębiorców zwierzynę łowną krucjaty na rzecz „fiskalnej konsolidacji” państwa. PiS nie zna żadnej dbałości o stan finansów państwa, ale ukrywa swoje zbrodnie na tym polu, wyprowadzając poza formalny budżet kolosalne kwoty długu i oszukuje ludzi, którzy ostatecznie długi te będą musieli spłacać. Prowadzi pozbawioną sensu politykę monetarną i generuje rekordową inflację, bo zadaniem prezesa NBP w jego państwie nie jest dbanie o złotówkę, tylko robienie dobrego wrażenia i rzucanie dowcipami. Autentycznie daje radę równocześnie mieć

wysoką inflację i zerowy wzrost PKB! W ten sposób powstaje dokładnie odwrotne państwo aniżeli postulowali Hayek, Aron czy Popper. Lecz także Keynes nie byłby zachwycony widząc, w jak fatalnym stanie zostawia PiS wszelkie usługi publiczne, jak źle jest w szkołach i szpitalach, jak kuleje transport zbiorowy, jak zła jest sytuacja mieszkaniowa. Te rządy tączą liberatów klasycznych i socjalnych w ich krytyce. Nadają się do natychmiastowej likwidacji.

Oczywiście, partie demokratycznej opozycji są zróżnicowane i mają w swoich szeregach także antyliberatów, przynajmniej jeżeli chodzi o dru-

**PiS nie rozdaje zasiłków z dobroci socjaldemokratycznego serca. Rozdaje je, bo kupuje głosy emerytów i rodzin wielodzietnych**

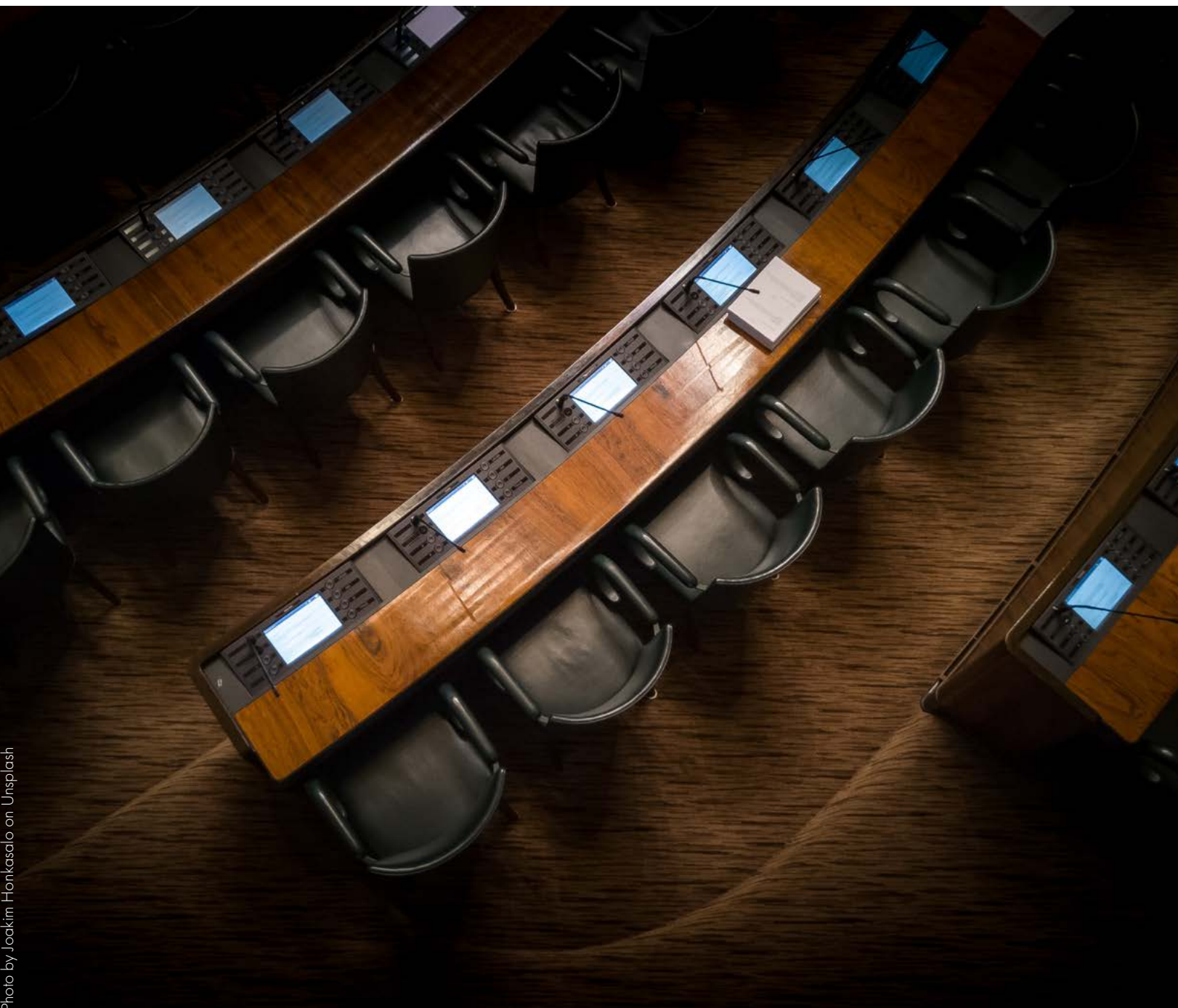
gi i trzeci zakres problemowy. Pewnym jednak jest, że w porównaniu z rządami PiS ich koalicja, mniej lub bardziej zbliży Polskę ku ideom wolności.

2. Odrzucenie rządów PiS jest jednak nie tylko oczywiste z przyczyn ideowych. Jest ono także krytycznie konieczne już teraz. Otóż może to być ostatnia realna szansa na pozabawienie tej partii władzy. W roku 2027 system partyjnej kontroli nad państwem będzie już tak szczelny i rozciągnięty, że wybory nie będą faktycznie

wyborami. Podczas gdy pierwszy punkt był więc o kierunku głosowania, ten będzie o mobilizacji do udziału w nim.

Obecne wybory nie będą ani proporcjonalne, ani równe, ani tajne, ani zapewne powszechne. Już teraz wskutek zignorowania konieczności dokonania przesunięć mandatów pomiędzy okręgami są w Polsce miejsca, w których na jednego posła przypada dużo mniej wyborców niż gdzie indziej. Nie ma więc mowy o proporcjonalności czy równości wyborów. PiS odmówił dopasowania rozłożenia mandatów do zmian liczebności ludności w okręgach, ponieważ mógł tak stra-

cić kilka mandatów. Obecnie więc wybory są „skrzywione” pod tę partię. Tajne paździenikowe wybory nie będą, gdyż równoległe z nimi odbywa się referendum, które opozycja bojkotuje. Jej wyborcy niepobierający kart referendalnych zostaną jako tacy oznaczeni na listach wyborców. Powszechne zaś nie będą, bo PiS stara się wyborcom mieszkającym za granicą utrudnić udział w nich lub nawet odmówić policzenia ich głosów w przypadku zwłoki w pracach komisji. Robi tak, bo i w tej grupie większość wyborców popiera opozycję.



To jednak tylko wstęp do problemów. Już w 2019 i 2020 r. wybory były w znacznej mierze nieuczciwe. Szef sztabu KO był inwigilowany Pegasusem, zaś finansowane z budżetu kilkoma miliardami złotych publiczne media zamieniły swoje rzekomo informacyjne serwisy w długie spoty wyborcze partii władzy. Dodatkowo widać było finansowe zaangażowanie spółek skarbu państwa w kampanię PiS, zwłaszcza poprzez skoordynowaną akcję wpłacania na jej rzecz maksymalnych możliwych sum przez licznych partyjnych nominatów na dobrze płatnych stanowiskach w ich zarządach lub radach nadzorczych.

W tym roku został wykonany dalszy krok. Poprzez wprowadzenie w środek kampanii wyborczej referendum i (czysto teoretycznie) oddzielnej kampanii referendalnej, która nie ma żadnych limitów czy kontroli wydatków, możliwym stało się faktyczne subsydiowanie kampanii PiS dowolnymi kwotami przez spółki skarbu państwa lub napompowane wcześniej przez PiS publicznymi pieniędzmi fundacje. Także z pieniędzy publicznych Orlen kupił dla PiS lokalne media, które, podobnie jak TVP, włączają się teraz w kampanię po stronie PiS. Tzw. dziennikarze mediów publicznych usiłują prowokować wyborców opozycji w trakcie jej spotkań, przeszkadzają politykom opozycji organizować prasowe briefingi, a policja zatrzymuje bezprawnie postankę opozycji, podczas gdy prezesowi i naczelny politykom PiS zapewnia obstawę, choć

ich spotkania wyborcze nie są elementem pełnienia przez nich rządowych obowiązków.

Po wyborach – oczywiście tylko w przypadku porażki PiS – pojawi się pytanie o akceptację tego wyniku przez obsadzoną przez PiS Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych w Sądzie Najwyższym.

W ciągu kolejnych czterech lat PiS ma zamiar przede wszystkim dokonać całkowitej wymiany wszystkich sędziów sądów powszechnych na lojalistów, w dalszym ciągu osłabiać niekontrolowane przez siebie media prywatne, pompować środki finansowe do bliskich sobie instytucji oraz „głodzić” wszystkie pozostałe. Prawdopodobna jest także „korekta” granic okręgów wyborczych, aby dalej zmniejszyć siłę oddziaływania wyborców z największych miast na ogólnopolskie wybory. Zapewne prowadzona będzie także kampania zastraszania zwolenników opozycji, być może połączona z aresztowaniami polityków, dziennikarzy czy internetowych influencerów politycznych. Skutkiem może być doprowadzenie do sytuacji znanej już z Węgier, gdzie opozycja wobec Fideszu posiada tylko teoretyczne szanse na wygraną w wyborach.

Ta świadomość musi być powszechna u wyborców liberalnych. Oczywiście, czarny scenariusz się spełnić nie musi. Ostatnie lata pokazały pewną, niemałą, odporność polskiego społeczeństwa na autorytarne zapędy władzy. Także umiejętno-

ści i potencjał intelektualny tych, którzy chcieliby wcielić się w role dyktatorów, okazały się skromne. Jednak w przypadku trzeciej kolejnej kadencji u władzy (to będzie wtedy 12 lat) zmęczenie „materiału” i okrzepnięcie wpływów tej władzy we wszelkich obszarach stanie się na tyle przemożne, że ryzyko utraty przez kolejne wybory charakteru wyborów prawdziwie konkurencyjnych jest kolosalne. To trzeba sobie otwarcie powiedzieć i powtarzać, zwłaszcza tym, którzy wahają się i rozważają absencję wyborczą.

3. Wiemy więc już, że musimy odrzucić PiS i musimy zrobić to teraz, bo inaczej może być już za późno. Pozostaje pytanie, na którą z list demo-

gdy wcześniej – nie należy się kierować oceną programów czy własnymi sympatiami/antypatiami do polityków różnych partii demokratycznych, a tylko i wyłącznie chłodną matematyką nastawioną na jeden jedyny cel – maksymalną redukcję liczebności klubu PiS w kolejnej kadencji Sejmu.

Innym wątkiem do rozważenia jest wzięcie przez wyborców opozycji zaświadczeń o głosowaniu poza miejscem zamieszkania i udanie się do sąsiedniego okręgu, jeśli a) we własnym partii opozycji nie są obciążone ryzykiem utraty mandatu przy wyjeździe pewnej liczby ich wyborców do okręgu sąsiedniego, b) w okręgu sąsiednim badania wskazują na szanse pozba-

## Odrzucenie rządów PiS jest jednak nie tylko oczywiste z przyczyn ideowych. Jest ono także krytycznie konieczne już teraz

kratycznej opozycji zagłosować. Przede wszystkim warto przed pójściem do lokalu wyborczego przeanalizować najbardziej szczegółowe spośród dostępnych wyniki badań poparcia dla partii w naszym okręgu. W wielu przypadkach rozkład mandatów będzie dość klarowny, ale w niektórych okręgach losy tzw. ostatniego mandatu będą na ostrzu noża. Czasem rozgrywkę o ten mandat będzie toczyć PiS z KO, ale niekiedy szansę na wyrwanie partii władzy jednego posła będzie miała któraś z mniejszych list opozycji. To trzeba wiedzieć, bo głosując w tych wyborach – jak ni-

wienie PiS mandatu na rzecz którejś z list demokratycznych nawet przy dość nieznacznym zwiększeniu się tam liczby głosów padających na tą listę. Wskazówki na ten temat można znaleźć w Internecie (m.in. tutaj: <https://wyborcza.pl/7,75398,30203011,pis-odbiera-wyborcom-opozycji-sile-glosu-jak-sie-nie-dac.html>).

Ostatnia sprawa, którą chcę podnieść, budzi najwięcej kontrowersji i spotkała się z silną krytyką niektórych (silnie zadeklarowanych w swoich sympatiach po stronie tylko jednej z list opozycji)

publicystów, np. Ernesta Skalskiego. O ile żadnej z dwóch mniejszych list opozycji – Lewicy i Trzeciej Drodze – nie przydarzy się na końcowych metrach kampanii jakaś spektakularna i zupełnie niespodziewana katastrofa, wskutek której ich poparcie zjechałoby nie tyle pod próg, co głęboko pod próg, lecz balansowałyby one (lub jedna z nich)

bardziej zdeterminowana do odbudowy konstytucyjnego państwa prawa i dysponuje do tego zadania najlepszym zapleczem eksperckim. Ale te zadania popierają w pełni obie partie mniejsze. Podobnie sprawa wygląda w zakresie polityki zagranicznej i europejskiej. Jeśli chodzi o indywidualne prawa jednostki, postulowane

## Z pieniędzy publicznych Orlen kupił dla PiS lokalne media, które, podobnie jak TVP, włączają się teraz w kampanię po stronie PiS

krótce przed wyborami na granicy tego progu, to zadaniem odpowiedzialnych i świadomych wyborców liberalnych jest pomóc im ten próg pokonać i ewentualnie przerzucić na nie swoje głosy.

Opozycja demokratyczna może przejąć władzę tylko w koalicji trzyczłonowej. Nie ma dziś żadnych szans, aby większość uzyskała KO tylko z Lewicą lub tylko z Trzecią Drogą. Spadnięcie kogokolwiek z demokratów pod próg oznacza, że tylko (w najlepszym razie) połowa tak straconych mandatów zostanie przejęta przez KO. Reszta powędruje do PiS, jakieś pojedyncze także do Konfederacji. Będzie to więc decydujący cios w marzenia o zmianie i otwarciu drogi do rządów PiS, możliwe, że ze wsparciem Konfederacji lub jej narodowej części.

Każda z partii demokratycznych ma wyborcy liberalnemu coś do zaoferowania. KO jest naj-

przez liberalizm obyczajowy, to najbardziej progresywny i obiecujący program oferuje Lewica, ale KO w ostatnich latach wykonała tutaj także potężny krok w dobrą stronę. Co do polityki gospodarczej, w KO nadal jest silne skrzydło opowiadające się za racjonalną rolą państwa w tych procesach oraz za sanacją finansów publicznych, a wsparcie dla wielu tych idei oferuje Trzecia Droga. Także Lewica opowiada się za redukcją marnotrawienia środków przez państwo i za lepszym finansowaniem usług publicznych, co wyznacza drogę do racjonalnego i dobrego kompromisu socjalliberalnego, który pogodzi liberałów z socjaldemokratami.

Nie przynosi więc wstydu oddać głos na którąkolwiek z trzech demokratycznych list! Ostatnie badania pokazują najczęściej, że Lewica i Trzecia Droga pokonają relatywnie komfortowo swoje progi, odpowiednio 5 i 8%. Wówczas

wyborca liberalny ma wybór i może go dokonać zgodnie ze swoimi osobistymi preferencjami.

Gdyby jednak w ostatnim tygodniu wyborczym był widoczny trend zagrażający przetrwaniu

o opozycyjnych sympatiach – ustalcie wtedy wspólną strategię i zagłosujcie taktycznie, dzieląc się zadaniami jako wyborcy. Takie działania mogą podjąć także stowarzyszenia i ruchy zrzeszające aktywistów, jak KOD, Ogólnopolski

## Wiemy więc już, że musimy odrzucić PiS i musimy zrobić to teraz, bo inaczej może być już za późno. Pozostaje pytanie, na którą z list demokratycznej opozycji zagłosować

któreś z mniejszych list, to powinniśmy się zorganizować. Jeśli jesteśmy małżeństwem, które planuje poprzeć KO, to niech jedno z nas użyczy głosu zagrożonej progami liście demokratów. Jeśli rodziną z dorosłymi dziećmi, to niech co trzeci, co czwarty z was tego głosu użyje. Jeszcze lepiej, jeśli jesteście paczką znajomych lub znacie kilka/kilkanaście innych małżeństw

Strajk Kobiet czy Obywatele RP, na jeszcze większą skalę.

Wszyscy demokraci muszą wejść do Sejmu, jeśli PiS ma stracić władzę. Trzymam za was, za siebie i za Polskę kciuki. Piętnastego października czeka nas sądny dzień. Wybory, które niechaj nie będą jednak naszymi ostatnimi wyborami. ●



### PIOTR BENIUSZYS

Politolog i socjolog, tłumacz, specjalista w dziedzinie historii liberalizmu i ewolucji zachodnioeuropejskich partii liberalnych, członek zespołu redakcyjnego i publicysta „Liberté!”, pisał także na łamach „Gazety Wyborczej”, tygodnika „Polityka”, „Dziennika Gazety Prawnej” oraz dla Instytutu Obywatelskiego. Autor książki „Bariery dla liberalizmu. Antologia tekstów” (Biblioteka Liberte, 2022).  
Twitter: @piotr\_beniuszys

# „Antropocen dla początkujących” w Bibliotece Liberté!

Prędzej czy później każdy z nas zmuszony będzie zmierzyć się z pytaniem: czy odnajdę w sobie wystarczająco dużo odwagi i roztropności, by zapobiec zniszczeniu się najczarniejszego scenariusza katastrofy ekologicznej?

„Antropocen dla początkujących” to zbiór literacko-reporterskich rozważań o tym, jak kwestie środowiska naturalnego łączą się z zagadnieniami społeczno-politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Autor zabiera czytelników w podróż po zmieniającym się świecie epoki człowieka, w sposób wielowymiarowy ukazując skalę wyzwań i problemów, przed jakimi stawia nas postępujący antropocen.

Eseje Juraszka są opowieścią o tym, co bezpowrotnie utraciliśmy, ale również o tym, co wciąż jeszcze zyskać możemy. O zaprzepaszczonej szansach, ale i nadziejach na nowy, lepszy początek.



# DEMOKRACJA JAKA JEST...

ZBIGNIEW BAKALARCZYK

*Nie trzeba więc być zbyt pewnym tego,  
że nie grozi nam barbarzyństwo,  
istnieją bowiem społeczeństwa, które dają sobie  
wyrwać z rąk światło, ale są i takie,  
które zdeptują je własnymi stopami.*  
Alexis de Tocqueville

**D**laczego zatem warto ratować demokrację? I czy demokracja wymaga ratowania? Postawmy sobie inne pytanie, czym jest demokracja? Ale nie w znaczeniu filozoficznym, czy nawet myśli ustrojowej, tylko czym jest idea ta w praktyce naszego społeczeństwa? Mam nieodparte wrażenie, iż klasa polityczna chciałaby zredukować demokrację do jednego aktu – aktu wyborczego. Politycy wszelkiej maści stawiają nieomal znak równości pomiędzy demokracją a wyborami.

Nie ulegajmy temu złudzeniu. Ustrój demokratyczny jest czymś znacznie szerszym. Demokracja (nawet taka bez miana demokracji – liberalnej) jest ustrojem, w którym jednostka może w najpełniejszy sposób realizować swoje prawa i wolności. Demokracja to ustrój, w którym sądy i trybunały, wolna prasa i organizacje społeczne stanowią przeciwwagę dla władzy, która w naturalny sposób dąży do ograniczenia tych praw – a jakże, w imię interesu ogółu, społeczeństwa czy Narodu – pisarza, a jakże, zawsze wielką literą,

Nieprzypadkowo jako motto tego artykułu wskazałem cytaty z Alexisa de Tocqueville, którego dzieła stanowiły opis pierwszej nowożytnej demokracji – Stanów Zjednoczonych

Ameryki<sup>1</sup>. I chociaż dzieło to podlegać może krytyce, to trudno nie zauważyć, że w sytuacji, gdy demokracja jest w niebezpieczeństwie, to pomaga ono w definiowaniu zarówno zagrożeń, jak i wskazuje na pewne rozwiązania, które w mojej ocenie są jak najbardziej współczesne.

Dlaczego zatem warto ratować demokrację? I czy demokracja wymaga ratowania?

Magdalena M. Baran w swym raporcie przygotowanym dla European Liberal Forum<sup>2</sup> wskazuje, że filarami demokracji są m. in. niezależne sądownictwo, niezależne media i niezależna – wolna od ideologii edukacja. Nie popadając w symetryzm, odnotowuję, iż każda władza dotychczasowej historii III Rzeczypospolitej czyniła mniejsze lub większe zamachy na te filary demokracji. Jednakże, władza obecna zdaje się sprowadzać demokrację do li tylko aktu wyborczego, który dając jej większość – w ocenie rządzących – zdjął jednocześnie jakiegokolwiek wbudowane w system hamulce. Nieraz słyszeliśmy, że zmiany wprowadzane przez władzę znajdują legitymację w woli większości. Jako prawnik obserwuję z uwagą proces legislacyjny, który przez ostatnich kilka lat został zdegradowany i zniszczony

<sup>1</sup> Alexis de Tocqueville, „De la démocratie en Amérique”.

<sup>2</sup> Magdalena M. Baran, „Charting a course towards democratic renewal”, <https://liberalforum.eu/publication/charting-a-course-towards-democratic-renewal/?fbclid=IwAR2hjBkfCzpbGvHNKj3vRoUxnyEAXPxRWsB273ENmrfkTkjfg-ZGMj16w8>.



i sprowadzony do tyranii większości właśnie. Tyranii, w której opozycja nie ma żadnych praw i choćby zgłaszane przez nią poprawki miały sens najwyższy, to co najwyżej po jakimś

czasie ich treść odnaleźć można w rządowych, pardon, poselskich projektach jednej z partii.

Czy zatem zwycięstwo partii tzw. opozycji demokratycznej oznacza jednocześnie zwycięstwo demokracji? Oczywiście, że nie! Jakakolwiek władza nastanie po wyborach 15.10.2023 r. w Polsce, my społeczeństwo musimy patrzeć jej na ręce, gdyż przejście przetartymi przez aktualnie rządzących szlakami będzie aż zbyt proste.

Demokracja nie obroni się przez to, że „nasi” zastąpią „ich” i z okrzykami o władzy i praworządności radośnie przemaszerują w tych samych butach. Demokracja obroni się wyłącznie wtedy, gdy przebudzone i wyedukowane społeczeństwo będzie krytycznie przyglądało się każdej władzy. Edukacja obywatelska w moim przekonaniu nie oznacza nauczania jedynie słusznego liberalnego oglądu świata, ale nauczania, że każda idea podlega

krytyce, każdą władzę społeczeństwo jest władne zmienić i wreszcie, że społeczeństwo ma prawo zadać rządzącym każde pytanie i oczekiwać rzetelnej odpowiedzi.

Dlaczego zatem warto ratować demokrację? I czy demokracja wymaga ratowania? Unikam jak ognia znanego powszechnie cytatu, że lepszego ustroju nie wymyślono, nie chcąc popadać w banał. Ale jako człowiek przekonany o wartości, jaką jest wolność jednostki, szacunek wobec innych (w tym wobec osób o odmiennych poglądach), szacunek wobec państwa i człowiek przekonany, że jedynie rządy prawa sprawowane przez mądrych sędziów chronią nas przed tyranią, nie znajduję odpowiedzi o lepszy od demokracji ustrój. Teraz, gdy demokracja jest zagrożona przez

zniewolenie mediów, zniewolenie myśli i zniewolenie prawa, musimy zrobić wszystko, aby ją obronić. Ale także, aby obywatele myślący inaczej niż my rozumieli, że wartości wspólnotowych – wolności obywatelskich, demokracji i rządów prawa bronili razem z nami.

Nie dajmy sobie wyrwać światła, nie zdepczmy naszej młodej demokracji sami. Wybierzmy mądrze i pamiętajmy, że demokracja nie kończy się wraz z zamknięciem lokali wyborczych. Demokracja to rządy nas wszystkich, choćbyśmy stanowili mniejszość. Wbudowane w system mechanizmy winny chronić nas przed dyktaturą większości. Nie pozwólmy na dalszy demontaż tych zabezpieczeń, bo obudzimy się rządzeni nie przez większość nawet, ale autokratę trzymającego nas wszystkich w potrzasku. ●

**Demokracja nie obroni się przez to, że „nasi” zastąpią „ich” i z okrzykami o władzy i praworządności radośnie przemaszerują w tych samych butach. Demokracja obroni się wyłącznie wtedy, gdy przebudzone i wyedukowane społeczeństwo będzie krytycznie przyglądało się każdej władzy**



## ZBIGNIEW BAKALARCZYK

Adwokat, Partner Zarządzający Kancelarią SWB Spółka Partnerska w Łodzi, mediator, społecznik zaangażowany w obronę praw człowieka, obrońca aktywistów w procesach karnych. Kierownik zespołu opiniotwórczego Stowarzyszenia Adwokackiego Defensor Iuris, autor publikacji z zakresu mediacji.

# IDĘ NA WYBORY...

MACIEJ CHMIELEWSKI

Kto za to zapłaci? Jak mawiał Nikoś Dyzma: „Wtedy będzie rządzić opozycja”. (...) Prywata finansów publicznych, notoryczne łamanie praworządności, skłócenie społeczeństwa czy opresyjność państwa skutkują wzrostem ryzyka politycznego gospodarki. Wzrost ryzyka to każdorazowo koszty. Koszty, które poniesiemy wszyscy.

Osiem lat temu Polska znajdowała się w ruinie. Przynajmniej tak głosiła propaganda wyborcza PiS:

- 3,3% wzrostu gospodarczego;
- 0,1% inflacji;
- 9,8% bezrobocia;
- 51,3% PKB dług publiczny;
- 23 tysiące złotych na obywatela;
- 20,4% stopy inwestycji w gospodarce.

Czy były to wskaźniki optymalne? Z poziomu długu publicznego (i tak już zachachmęconego kradzieżą OFE) Donald Tusk nie jest w stanie się wytłumaczyć. Bezsprzecznie było to największe obciążenie rządów Platformy, które nawet po latach należy wypominać. Jednakże z identyczną pewnością nie są to dane przedstawiające upadłe państwo, starające się wyrwać z wojennej pożogi. Ocena dorobku gospodarczego każdego rządu wymaga uczciwego porównania wyników wraz z panującym otoczeniem – nie na wszystko rząd ma wpływ. Co więcej – na większość wydarzeń rząd nie ma wpływu, a tym, czym w przypadku hipotetycznego niesamowitego rozwoju uczciwy premier mógłby się pochwalić, jest jedynie „nie zepsułem”. Rozwój gospodarczy to bowiem sukces przedsiębiorców i ciężko pracujących obywateli. Rząd choćby chciał, nie jest w stanie zbyt bardzo im w tym pomóc – może tylko nie zepsuć i nie przeszkadzać, tworząc warunki do stabilnego rozwoju. Zdejmując regulacje, obniżając podatki,

stabilizując prawo czy prowadząc zrównoważoną politykę pieniężną.

Co po 8 latach zostawia nam PiS?

- 0,7% wzrost PKB;
- 12,6% inflacja;
- 5% bezrobocia;
- 38% długu publicznego;
- 53 tysiące złotych długu na obywatela – z tego 10 tysięcy poza kontrolą parlamentu;
- 16,8% stopy inwestycji\*.

\* dane za rok 2022

Przejmując władzę w 2015 roku PiS budził obawy, ale też częściowe nadzieje. Przy ówczesnym marazmie i zmęczeniu PO samą sobą dawało to nową dynamikę i nadzieję na zmiany. Pamięć lat 2005-07 pozwalała liczyć, iż PiS wyciągnął pewne wnioski, a na tle Ewy Kopacz obiektywnie nawet Beata Szydło była pewnym postępem. Zaprezentowane przez Mateusza Morawieckiego diagnozy problemów naszej gospodarki były słuszne, a instytucji jak Polska Fundacja Narodowa czy PFR wyraźnie brakowało. Wysoki poziom ubóstwa i nierówności społecznych, niskie inwestycje – zwłaszcza na badania i rozwój, oparcie gospodarki o konsumpcję czy niską jakość instytucji państwowych. CV Mateusza Morawieckiego także wydawało się dawać nadzieję na profesjonalistę w rządzie – rozum każe myśleć, iż człowiek, który w swej karierze wiele lat stał na czele

prywatnego, podkreślmy, banku, nie powinien przecież brukać swego nazwiska i tej kariery przekreślać.

PiS ze swych poprzednich rządów wyciągnął wnioski najgorsze z możliwych, a obecnym nadał niespotykaną wcześniej dynamikę. To instytucje państwa są złe, więc te instytucje trzeba zlikwidować – demontaż TK, uczynienie z prokuratury dyżurnej komórki partii, zamiana policji państwowej w partyjną bojówkę. Na koniec przejęcie sądów tak, by orzekały po myśli I sekretarza.

By w tych warunkach zarządzać populacją, PiS zastosował dobrze znaną metodę dziel i rządź. Dla jednych 500+, dla drugich podwyżka po-

Prawdą jest, iż mimo obiektywnego sukcesu transformacji doprowadziła ona do nierówności społecznych. Nie wszyscy na niej skorzystali, a wielu wręcz straciło, zostając niejako wpisanym w koszty. Choć prawa ekonomii są bezwzględne, po ludzku można rozumieć frustrację pozbawionej legalnego zatrudnienia pracownicy sklepu osiedlowego. Bez urlopu, ubezpieczeń społecznych, dostępu do kredytu i z pensją na poziomie minimum socjalnego – w sytuacji, gdy właściciel tegoż sklepu wiódł zamożne życie. Tylko że rozwiązaniem tego systemowego problemu jest uzdrowienie rynku, a nie przejęcie przez państwo jego roli. Programy typu 500+ nie rozwiązują żadnego problemu. Stanowią doraźne wsparcie, a długofalowo uzależniają beneficjentów od tej formy pomocy. Szybkie i niewspółmierne do sytu-

### **CV Mateusza Morawieckiego także wydawało się dawać nadzieję na profesjonalistę w rządzie – rozum każe myśleć, iż człowiek, który w swej karierze wiele lat stał na czele prywatnego, podkreślmy, banku, nie powinien przecież brukać swego nazwiska i tej kariery przekreślać**

datków. Całość wsparta toporną propagandą telewizji publicznej tylko z nazwy. Czy w tych warunkach mógł się udać rozwój gospodarki? Zanim odpowiemy prostym tak lub nie, przeanalizujemy przyczyny słusznych diagnoz postawionych w KPO.

acji gospodarczej podnoszenie płacy minimalnej to wyłącznie populizm wyborczy. Dziś po latach płacimy za to inflacją, beneficjenci podwyżek co najwyżej wyszli na zero. Płacą za to wszyscy zarabiający powyżej płacy minimalnej – także ci zarabiający niewiele ponad minimum.

Jak zauważył Mateusz Morawiecki, barierą w pułapce średniego rozwoju jest niski poziom inwestycji. Od lat nasze PKB opiera się na konsumpcji, także słynna zielona wyspa z poprzedniego kryzysu bazowała na konsumpcji bieżącej. Niestety, ta konsumpcja jest na kredyt, a osiągnięcie wysokiego poziomu rozwoju wymaga lat nakładów inwestycyjnych,

Inwestycje to w dużej mierze dotacje unijne. Dzięki łamaniu elementarnych zasad praworządności UE nie otrzymaliśmy ogromnych funduszy z KPO, a z podstawowych dotacji potrącane są nam setki milionów kar TSUE – za nielegalne dyscyplinarki dla sędziów czy takie kompromitacje, jak Turów. Bilans – zamiast wzrostu inwestycji mamy ich spadek z 20,4% do

### **Szybkie i niewspółmierne do sytuacji gospodarczej podnoszenie płacy minimalnej to wyłącznie populizm wyborczy. Dziś po latach płacimy za to inflacją, beneficjenci podwyżek co najwyżej wyszli na zero**

szczególnie na nowe technologie i zaawansowaną produkcję. Czego oczekują inwestorzy? Między innymi stabilnego prawa, sprawnego wymiaru sprawiedliwości; chcą by ich inwestycje były bezpieczne, a ich ryzyko miało charakter czysto biznesowy. Osiem lat PiS-u to zmiana ustaw późno w nocy, by weszły w życie rano oraz dewastacja wymiaru sprawiedliwości. Oprócz utraty wiarygodności to także dwukrotne wydłużenie czasu postępowań. Dziś na prawomocny wyrok czeka się dwa razy dłużej niż w 2015 roku. Jest bardzo możliwe, że składając dziś pozew o zapłatę, gdy otrzymam wyrok, moja firma może już zbankrutować lub zwyczajnie nie będzie z kogo wyegzekwować należności. Dziękujemy, panie Ziobro!

ledwie 16,8% PKB. Wynik najgorszy w regionie, niepokojąco niski w skali UE.

PiS chciał nam pokazać, że jednak umie w inwestycje. Jak się Staszek sprawdzi w biznesie, to i mierzeję przekopie. Rok minął, mierzeja stała się wyspą, czasem kilku wędkarzy przepłytnie pontonem. Mało? Udało się z wodą, pójdzie i z powietrzem. Dzięki skutecznej i konsekwentnej polityce rządu Warszawa zyskała nową dzielnicę – Radom. Przynajmniej tak nazywa się radomskie lotnisko. Tak, to samo, co miało więcej pracowników niż odprawionych pasażerów. Tym razem ma jednak lepiej – LOT pokasował trasy z Warszawy, by te same otworzyć z Radomia, tzn. Warszawy. Radomia? Prezes mówi, że decyzja była biznesowa. Ja prezesowi



wierzę. Zresztą plany są ambitniejsze – CPK. PiS w Warszawie przegrywa, więc Warszawy nienawidzi. Do tego stopnia, że planuje ją pozabawić lotniska. Wydając miliardy planuje niewytrzymujący żadnej merytorycznej krytyki megalomański twór gdzieś w polu między Łodzią i Warszawą. Taki, który pozabawi lotniska Warszawę, a przy okazji zabije pozostałe porty w kraju.

Barierą rozwoju miała być także niska jakość instytucji i usług publicznych. Tezę potwierdzi każdy, kto choć raz miał kontakt z dowolnym urzędem w Polsce. Czy jest lepiej? Do lekarza można iść jedynie prywatnie, szkołami rządzi Czarnek, tempo pracy sądów to nieśmieszny żart. Prokuratura umarza wszelkie niewygodne władzy postępowania, sanepid w covidzie wydaje bez podstawy prawnej nakazy wstrzymania działalności – z natychmiastową wykonalnością. Policja zachowująca się wręcz przeciwnie niż powinni stróże prawa. Na koniec Ministerstwo Spraw Zagranicznych sprzedające wize w krajach trzeciego świata. Przynajmniej w urzędach dowiedzieli się, co to internet – można już wysłać maila. Niestety, wciąż odsyłają gołębia.

PiS miał też pomysły na elastyczną dyplomację czy wsparcie rozwoju gospodarczego. Polska Fundacja Narodowa miała promować polski interes w mniej oficjalny sposób, którego z oczywistych względów nie wolno stosować, np. MSZ. Kupować spoty w amerykańskich

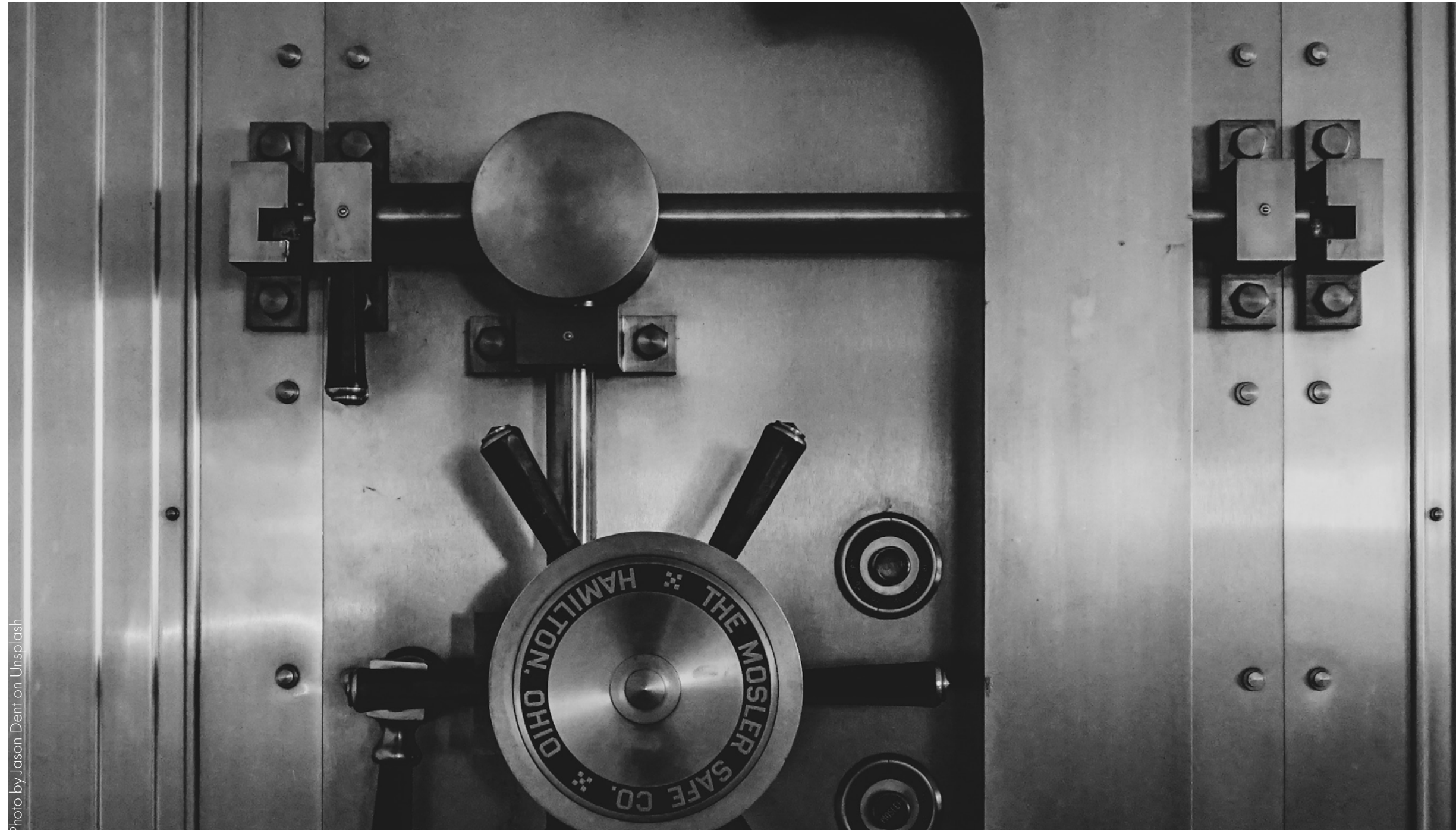


Photo by Jason Dent on Unsplash

mediach, programy, sponsorować wydarzenia – być elementem bardziej swobodnego i miękkiego promowania polskiego interesu. Pomysł był dobry, realizacja pisowska – już na początku swej działalności PNF zasłynął szczuciem na sędziów, pozbawiając się wszelkiej szansy na jakąkolwiek wiarygodność. Mając wspierać innowacyjne projekty bez sztywnych ograniczeń konkursowych, PFR także był dobrym pomysłem.

### **PiS chciał nam pokazać, że jednak umie w inwestycje. Jak się Staszek sprawdzi w biznesie, to i mierzeję przekopie. Rok minął, mierzeja stała się wyspą, czasem kilku wędkarzy przepłynię pontonem. Mało?**

Niestety, skutkiem tej swobody jest mataczenie finansów publicznych i prywatą wydatkowa Mateusza Morawieckiego.

Dzięki tej prywatce nie jesteśmy w stanie nawet poznać, ile kolejnych pokoleń zadłużył Mariusz Błaszczak swym zakupowym eldorado. Pozbawione sensu i logiki zakupy MON to już nie dziesiątki, a setki miliardów wydane na kredyty o niejasnych warunkach spłaty. Miliardów, które mogłyby służyć rozwojowi kraju, nie tylko wyborczym fotografiom ministra. Obok kosztów zakupu za granicą zyskujemy koszmar logistyczny, będący obciążeniem w każdym potencjalnym konflikcie. Wszystkie armie świata dążą do ujednolicenia sprzętu – mniej modeli

to większa elastyczność, niższe koszty utrzymania, szkolenia. PiS z wojska robi encyklopedię współczesnego inwentarza wojennego – miejmy wszystko, co się mieć da. Kto za to zapłaci? Jak mawiał Nikoś Dyzma: „Wtedy będzie rządzić opozycja”.

Czy PiS zrobił cokolwiek dobrego dla naszej gospodarki? Przy najlepszych chęciach zachowa-

nia dziennikarskiego obiektywizmu – nie umiem znaleźć takiej rzeczy. W ograniczonym stopniu można za sukces uznać zmianę struktury zadłużenia, lecz po pierwsze traci to na znaczeniu przy skali wzrostu tego długu. Dwa, trudno jest tak do końca ocenić to zadłużenie, nie znając warunków koreańskich i amerykańskich kredytów MON oraz całego zadłużenia BGK i PFR. To, co w gospodarce zadziało się pozytywnego, działo się mimo rządu, a nie dzięki niemu. Postawiłbym wręcz tezę, że działania PiS nasz rozwój hamowały, a przy innym rządzie byłby on znacznie szybszy. Mateusz Morawiecki i jego plan odpowiedzialnego rozwoju okazał się nowymi Tezami Karola Marxa. Słuszne diagnozy, lecz tragiczne rozwiązania. Prywata finansów

publicznych, notoryczne łamanie praworządności, skłócenie społeczeństwa czy opresyjność państwa skutkują wzrostem ryzyka polityczne-

gdzie religia jest prywatną sprawą obywatela. Gdzie instytucje państwa są pomocą dla obywatela, gdzie widząc policjanta normalny

### **Wszystkie armie świata dążą do ujednolicenia sprzętu – mniej modeli to większa elastyczność, niższe koszty utrzymania, szkolenia. PiS z wojska robi encyklopedię współczesnego inwentarza wojennego – miejmy wszystko, co się mieć da**

go gospodarki. Wzrost ryzyka to każdorazowo koszty. Koszty, które poniesiemy wszyscy.

Piętnastego października idę na wybory – chcę żyć w normalnym, nowoczesnym i zamożnym kraju. Szanowanym i lubianym na świecie, w którym kobieta jest człowiekiem – nie inkubatorem czy inwentarzem swego mężczyzny. Takim,

obywatel widzi pomoc, a nie zagrożenie. Kraju, w którym za mały błąd nie idzie się na resztę życia do więzienia, a sąd, wydając wyrok, ocenia, kto ma rację – nie wujka ministra.

Mamy wolność, o którą walczyli nasi przodkowie – nie spieprzmy tego ponownie! ●



## **MACIEJ CHMIELEWSKI**

Manager specjalizujący się w handlu detalicznym i transformacji biznesu. W dotychczasowej karierze kierował inwestycjami takimi jak uruchomienie nowego centrum logistycznego w Bukareszcie czy budowa dystrybucji ecommerce w kilku miastach w Polsce. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, liberał, wolnorynkowiec, a nade wszystko wolnościowiec uznający za najważniejszy obowiązek państwa ochronę obywatela przed samym państwem.

# PRZYWÓDZTWO PRZYSZŁOŚCI. KIM JEST LIDER W ERZE GOSPODARKI 5.0?

ANNA PIETRUSZKA, AGATA KOWALSKA

Przywództwo, określane jako „świadome” funkcjonuje w kontekście kulturowym jednostki i grupy, nad którą jest sprawowane. Zrozumienie, co kształtuje ten kontekst, jest niezbędne do tego, aby przywództwo było efektywne. Żyjemy w tzw. globalnej wiosce, gdzie nowe technologie dyktują tempo i sposób naszego działania, stawiając przed liderami liczne wyzwania.

**K**im jest przywódca? Kogo prowadzi i kiedy zaczyna pełnić swoją rolę? Odpowiedzi na takie pozornie proste pytania, w dzisiejszych dynamicznie zmieniających się czasach, nie zawsze będą łatwe. W cyklu artykułów o świadomym przywództwie przyszłości zastanowimy się nad tym, jakie czynniki będą miały wpływ na kształtowanie liderów przyszłości. Jakie cechy będą wyróżniać tych, którzy będą przewodzić innym? Jak ukształtowane będą jednostki, którym będzie przewodzić przywódca? Jakie będą wyzwania dla przyszłych liderów w obliczu piątej rewolucji technologicznej?

Będziemy zadawać pytania dotyczące historycznego i geopolitycznego kontekstu przywództwa i czasów, w których żyjemy, analizując jednocześnie kulturowy kontekst jednostki oraz skutki przyspieszonego rozwoju technologicznego.

## Kontekst czasu

Przywództwo jest głęboko zakorzenione w kulturze i wartościach danej epoki. Aby skutecznie pełnić swoją rolę, przywódca musi zrozumieć pochodzenie i nawyki ludzi, którymi przewodzi, a także kontekst kulturowy, społeczny i organizacyjny, w którym są osadzeni.

Historia dostarcza nam wielu przykładów koncepcji przywództwa. Pierwsze znane opisy pojawiają się między innymi w Starym i Nowym Testamencie, Torze czy mitologii greckiej. Greckie koncepcje wskazują, że przywództwo powinno być sprawiedliwe i mądre, a sam przywódca musi posiadać

zdolność doradzania innym. Platon w swoim „Państwie” zauważa, że dobre zarządzanie jest najważniejszym elementem przywództwa. Z kolei w epoce renesansu panowało przekonanie, że czynnikami niezbędnymi do dzierżenia i utrzymania władzy są stabilność, troska oraz stanowczość. Jakich liderów potrzebujemy w czasach rewolucji 5.0?

Rewolucja przemysłowa 5.0 to nowy etap rozwoju cywilizacji, w którym technologia cyfrowa i sztuczna inteligencja coraz bardziej przenikają wszystkie dziedziny naszego życia i tym samym wpływają na komunikację czy kulturę. W tym kontekście przywództwo wymaga nowych umiejętności i postaw, ale ze zrozumieniem tych samych od wieków reguł gry – to człowiek i jego kultura oraz wartości kształtują to, jakim jest przywódcą i komu będzie przewodzić. Podstawowe zasady przywództwa, zakorzenione w kulturze i wartościach ludzkich, pozostają niezmiennie.

Kluczowe jest zastanowienie się nad tym, jakie cechy i umiejętności będą niezbędne dla liderów przyszłości w świecie coraz bardziej zdominowanym przez technologię i jakie wartości będą kierować ich działaniami w tym nowym środowisku.

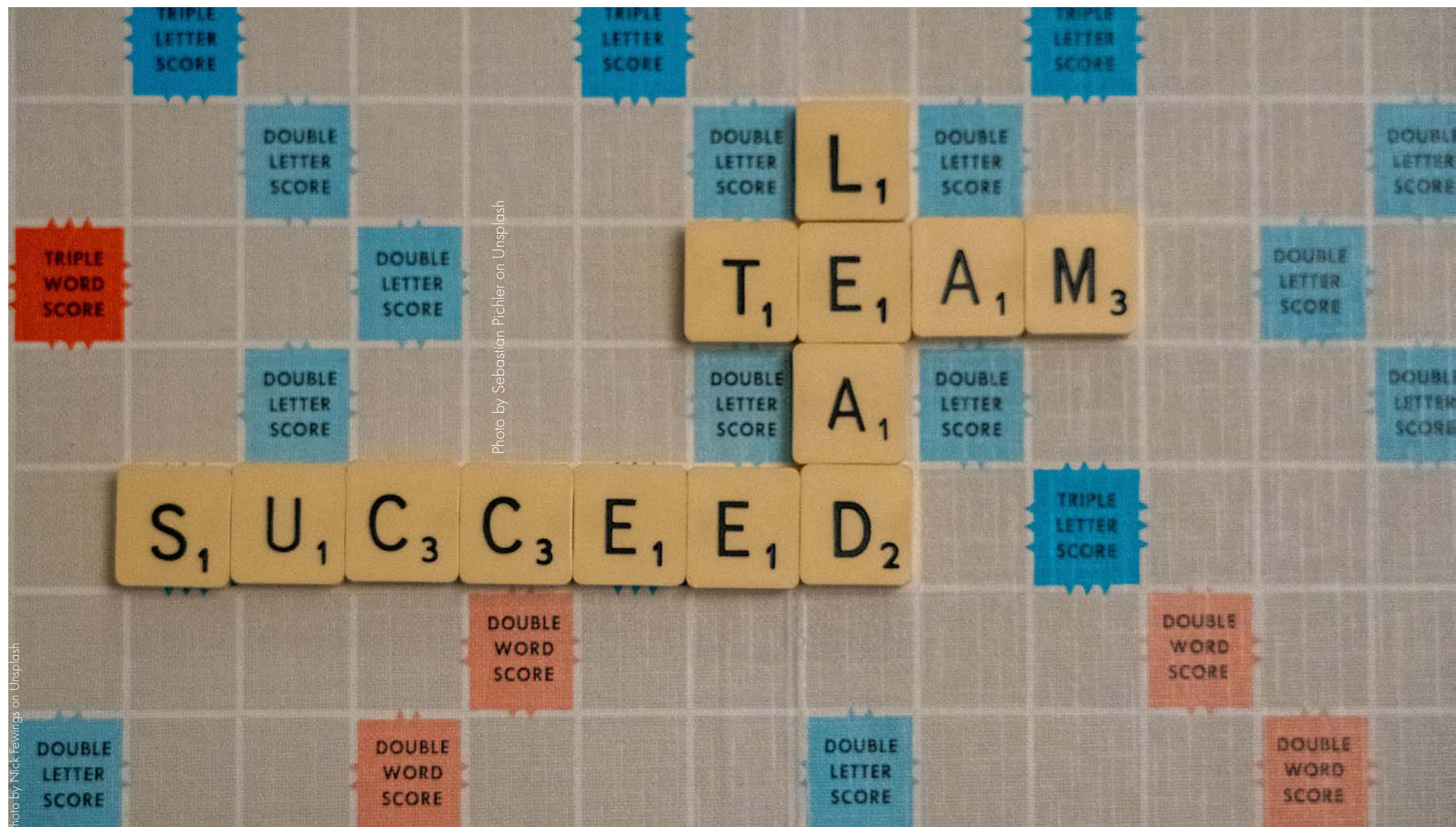
## Kontekst kultury jednostki

Przywództwo, określane jako „świadome” funkcjonuje w kontekście kulturowym jednostki i grupy, nad którą jest sprawowane. Zrozumienie, co kształtuje ten kontekst, jest niezbędne do tego, aby przywództwo było efektywne. Żyjemy w tzw. globalnej

wiosce, gdzie nowe technologie dyktują tempo i sposób naszego działania, stawiając przed liderami liczne wyzwania. Kluczem do bycia świadomym przywódcą jest głębokie zrozumienie tego, co kształtuje nas jako ludzi, za szczególnym uwzględnieniem i zrozumieniem kontekstu kulturowego.

Kultura to zbiór doświadczeń, norm, zjawisk, wartości i wyuczonych zachowań, charakterystycznych dla danej grupy ludzi. Ma charakter czasowy i wewnętrzną logikę. Kultura właściwa dla pojedynczego człowieka powstaje w procesie uczenia się i obejmuje wiele poziomów. Pierwszym miejscem, w którym przyswajamy określone nawyki, jest dom rodzinny. Co ważne, w domu rodzinnym w procesie uczenia się przesiąkamy kulturą wykreowaną przez przeszłe pokolenia. Ten kontekst w dzisiejszych czasach, szczególnie w Europie i Ameryce, jest zatracony. Inaczej jednak jest w Azji i krajach Afryki, gdzie wielopokoleniowe domy nadal mają ogromny wpływ na kształtowanie się jednostki. Tym samym ma ona od początku z jednej strony szerszy obraz świata, a z drugiej – często przeniknięty stereotypami.

Wraz z dotarciem w skład różnych grup społecznych i adaptacji do ich norm, zaczynamy poznawać i przyjmować nowe wartości jako własne. Każda grupa, czy to rodzina, naród, wspólnota religijna czy etniczna, posiada własną, wyjątkową kulturę. Dla przywódcy kluczowe jest poznanie i zrozumienie, w jakim kontekście społecznym wzrastała kiedyś i obraca się teraz jednostka.



W dzisiejszych czasach ten kontekst zmienia się bardzo szybko. Każda dekada przynosi nowe wyzwania. Dzisiejsze Zetki (według większości źródeł to pokolenie ludzi urodzonych po 1995 roku) dorastały i wychowywały się w otoczeniu technologii, mając nieograniczony dostęp do mediów społecznościowych i wiedzy sterowanej przez algorytmy. W rezultacie często pozbawione są możliwości dokonywania autentycznego wyboru. Aby uzyskać pełny obraz sytuacji i unikać jednostronnych informacji podsuwanych przez algorytmy, trzeba

Mówiąc o przywództwie w kontekście organizacji czy biznesu, nie możemy zapominać, że kierujemy grupą, którą tworzą jednostki o indywidualnych nawykach i różnym tle kulturowym. W związku z tym style przywództwa mogą się różnić w zależności od tych unikalnych cech. Niemniej jednak główny cel przywództwa pozostaje taki sam: efektywna współpraca w danej dziedzinie w ramach danego projektu, zespołu, organizacji czy państwa.

Kwintesencją zrozumienia wpływu kultury na jed-

**Przywództwo jest głęboko zakorzenione w kulturze i wartościach danej epoki. Aby skutecznie pełnić swoją rolę, przywódca musi zrozumieć pochodzenie i nawyki ludzi, którymi przewodzi, a także kontekst kulturowy, społeczny i organizacyjny, w którym są osadzeni**

podejść do tego z umiejętnościami krytycznego myślenia, a także krytycznej oceny informacji, zwłaszcza w erze fake news i dezinformacji. Obecnie trudno mówić o rzeczywistym, świadomym wyborze jednostki.

Przywódca przyszłości będzie zarządzać zespołem składającym się z osób pochodzących z różnorodnych kultur. Jego wyzwanie polegać będzie na stworzeniu jednej, spójnej kultury organizacyjnej, w ramach której te osoby będą efektywnie współpracować.

nostki, zarówno z perspektywy przywódcy, jak i tych, którymi kieruje, jest koncepcja przywództwa sytuacyjnego, czyli elastycznego zarządzania różnymi jednostkami na różne sposoby. Istotne jest nie tylko to, w jaki sposób dana jednostka została ukształtowana, ale przede wszystkim to, jak funkcjonuje w kulturze danej organizacji.

Aby stać się świadomym przywódcą, musimy najpierw zrozumieć własny kontekst kulturowy oraz dostrzec różnice między naszym kontekstem a kontekstem osób, którymi kierujemy. Jednym

z największych błędów w przywództwie jest oceniwanie innych przez pryzmat własnych doświadczeń i wartości. Ukształtowanie jednostki ma kluczowy wpływ na jej możliwości realizowania celów w grupie.

Świadomy przywódca to zatem empatyczny lider, który rozumie kontekst kultury jednostki i potrafi go osadzić w realiach kultury organizacji w sposób, który będzie korzystny zarówno dla jednostki, jak i dla tej organizacji. Dzięki temu wykorzystuje to, co w kulturze jednostki najcenniejsze, dla do-

komunikowania, mobilna automatyka i robotyka, a w końcu sztuczna inteligencja przyniosły zupełnie nowe wyzwania dla przywództwa.

Praca zdalna, możliwa dzięki technologii i spopularyzowana w dobie pandemii, połączyła – w ramach poszczególnych organizacji – ludzi funkcjonujących na co dzień w zróżnicowanych kulturach i kontekstach geopolitycznych. Bycie sprawnym przywódcą w korporacji zrzeszającej pracowników z całego świata wymaga dostosowania się do rzeczywistości uwolnionego rynku, to znaczy

**Kluczem do bycia świadomym przywódcą jest głębokie zrozumienie tego, co kształtuje nas jako ludzi, za szczególnym uwzględnieniem i zrozumieniem kontekstu kulturowego**

bra całej organizacji. Wspólny system wartości to płaszczyzna porozumienia dla ludzi, którzy mają współdziałać.

Przywództwo osadzone jest nie tylko w kontekście konkretnej grupy społecznej lub organizacyjnej – niezależnie, czy mówimy o narodzie, korporacji czy NGO. Osadzone jest również w kontekście danej epoki. Ważnym tłem dla rozważań nad przywództwem przyszłości jest czwarta rewolucja przemysłowa, która rozpoczęła się w pierwszej dekadzie XXI wieku. Cyfrowe przetwarzanie i wymiana danych, rozwój informatycznych systemów

rozwinęła umiejętności zarządzania zdalnego lub w modelu hybrydowym. W działaniu na skalę lokalną wpisany jest zawsze globalny kontekst. Konieczność przededefiniowania idei przywództwa dotyczy w obecnych czasach nie tylko środowiska biznesowego, lecz również politycznego.

W dobie wszechobecności Internetu komunikacja stała się nowym fundamentem kultury, a co za tym idzie – przywództwa. To potężne narzędzie, ale też niemałe wyzwanie i ogromna odpowiedzialność. Komunikacja, aby była skuteczna, musi odznaczać się precyzją: co, komu i w jakim kontekście



komunikujemy jest szczególnie ważne właśnie teraz, kiedy jednostki w obrębie jednej grupy pochodzą często z wielu odmiennych kultur.

Koncepcja przywództwa sytuacyjnego miała polegać na dopasowywaniu stylu zarządzania zespołami do okoliczności. Została ona opracowana przez Paula Herseya i Kennetha Blancharda. Koncepcja ta zakładała ponadto, że nie istnieje

### Kontekst miejsca

Wyzwaniem dla przywództwa nowego formatu już zawsze będzie działanie w obszarze lokalnym, ale z uwzględnieniem kontekstu globalnego. To dotyczy zarówno przywództwa w biznesie, jak i przywództwa na poziomie państwa. Ważny aspekt tego, jak będzie wyglądać w przyszłości kwestia wartości, czyli jak te wartości będą tworzone, z czego one będą wynikać, jak będą wpły-

## Jak przewodzić w czasach, w których ludzka inteligencja będzie konkurować ze sztuczną inteligencją? Jak mądrze zarządzać tym procesem? Jak wskazać obszary, w których ludzka inteligencja powinna wieść prym, a w których obszarach wykorzystywać sztuczną inteligencję?

jeden idealny model zachowania się przywódcy. Kluczem jest elastyczność. Dobry przywódca powinien zwinnie dostosowywać narzędzia i metody zarządzania do miejsca, czasu i kontekstu. Rozpoznanie tego ostatniego jest szczególnie istotne, zarówno na poziomie organizacji, jak i jednostki. Na jakim etapie rozwoju znajduje się obecnie jednostka? Jaka jest jej gotowość danego dnia? Z jakich wartości zbudowany jest jej system i jak osadza ją to w systemie wartości organizacji? Co te systemy łączy, a co różni? Stworzenie mapy systemów wartości jednostek w zespole pozwoli zidentyfikować, jakie konteksty – kulturowe czy pokoleniowe – są tam obecne.

wały na kultury komunikacji w kontekście komunikacji w modelu hybrydowym. Już dzisiaj bardzo dużo komunikacji dzieje się online, a nie w świecie rzeczywistym.

W jakich językach się komunikujemy? Ludwik Wittgenstein w Traktacie logiczno-filozoficznym stwierdził, że „granice mojego języka wyznaczają granice mojego świata”. Bycie przywódcą w rzeczywistości międzynarodowej wymaga sprawności w posługiwaniu się językiem i elastyczności w dopasowywaniu komunikacji do rozmaitych kontekstów kulturowych. Znajomość języków obcych pozwala, dosłownie, lepiej rozumieć ludzi innych

od nas samych, ale myśl Ludwiga Wittgensteina można odnosić do aktu komunikacji jako takiej: komunikacja poszerza horyzonty.

To, czego będzie wymagać przywództwo w kontekście modeli biznesowych stworzonych w oparciu o hybrydową inteligencję od przywódcy, to kolejny bardzo ważny wątek, którego nie możemy pominąć. Jak przeprowadzić w czasach, w których ludzka inteligencja będzie konkurować ze sztuczną inteligencją? Jak mądrze zarządzać tym procesem? Jak wskazać obszary, w których ludzka

o środowisko to kolejna grupa tematów, z którymi przywódca będzie musiał sobie radzić. Lider będzie działał nie tylko w kontekście interesów danej organizacji, ale w kontekście szerszym – w działaniu na rzecz bezpieczeństwa ekologicznego wszystkich ludzi na ziemi oraz prowadzeniu biznesu w taki sposób, żeby nie działał on na niekorzyść Ziemi.

Wszystkie powyższe aspekty dotyczące przywództwa przyszłości powinniśmy analizować w kontekście podejścia ludzi do zmian. Ludzie

## Współcześni liderzy muszą działać w wysoce niestabilnym, złożonym otoczeniu. Globalne zmiany nasilają niepewność, a nieustający rozwój technologiczny sprawia, że cały czas jesteśmy w procesie bardzo dynamicznej zmiany

inteligencja powinna wieść prym, a w których obszarach wykorzystywać sztuczną inteligencję?

Bardzo ważnym aspektem dotyczącym przywództwa przyszłości będzie odpowiedzialne przywództwo, czyli tworzenie dobrego biznesu. Tworzenie biznesu, który ma działać na korzyść danej organizacji i jednocześnie na korzyść środowiska. Przywództwo przyszłości musi być osadzone w kontekście dbania o dobrostan planety. Globalne ocieplenie jest faktem, który musimy brać pod uwagę przy naszych działaniach. Dbanie

nie lubię zmian, jest to element natury ludzkiej. Globalne zmiany, które wszystkich nas dotyczą, nabierają jednak tempa – jak przywództwo sobie z tym poradzi?

Współcześni liderzy muszą działać w wysoce niestabilnym, złożonym otoczeniu. Globalne zmiany nasilają niepewność, a nieustający rozwój technologiczny sprawia, że cały czas jesteśmy w procesie bardzo dynamicznej zmiany. W tym kontekście sedno wyzwania dla przywództwa przyszłości stanowi fakt przyspieszenia dostępu do wiedzy.

Dzięki komunikacji z wykorzystaniem Internetu, zarówno przywódcy, jak i ludzie, którym przewodzą mają dostęp do większej ilości informacji i szybciej wiedzą o różnych wydarzeniach dziejących się na całym świecie.

W kolejnych artykułach, na bazie własnych doświadczeń, zarówno w roli liderów jak i osób, które

miały nad sobą przywódców na wielu poziomach, będziemy odpowiadać na dalsze pytania w kontekście przywództwa przyszłości. ●



### ANNA PIETRUSZKA

Technologiczna aktywistka, która swoimi działaniami dąży do ustanowienia naszego dobrobytu oraz ochrony zasobów naturalnych priorytetem, który powinien stać się częścią rozważań nad dalszym kierunkiem rozwoju technologii komunikacyjno-informacyjnych. Doświadczenie zdobywała w agencjach komunikacji i doradztwa biznesowego. Współpracowała m.in. z UNESCO, Tate exChange, El Pais. W ramach Instytutu Ekologii Cyfrowej, opracowuje programy edukacyjne, które zwiększają świadomość fizycznego wymiaru Internetu oraz wprowadza dobre praktyki i etyczne narzędzia, które umożliwiają osiągnięcie cyfrowego dobrostanu i suwerenności. Pomimo swojego krytycznego spojrzenia na obecny kierunek rozwoju Internetu pozostaje raczej technologiczną optymistką



### AGATA KOWALSKA

Radca prawny, partner zarządzający w Chabasiewicz Kowalska i Partnerzy ([www.ck-legal.pl](http://www.ck-legal.pl)). Specjalizuje się w transakcjach fuzji i przejęć, prawie spółek oraz w doradztwie związanym z ochroną praw własności intelektualnej. W procesach inwestycyjnych współpracuje zarówno z funduszami VC/PE, ASI, inwestorami branżowymi, jak i spółkami oraz ich udziałowcami. Zdobyła doświadczenie w transakcjach dotyczących podmiotów z różnych branż, głównie nowych technologii (fintech, biotech, gaming). Zarządza projektami fuzji i przejęć na rynkach polskim i międzynarodowym (Europa, Azja, Ameryka Północna). Jest ekspertem legislacyjnym Izby Gospodarki Elektronicznej. Działa w ruchu ekonomii wartości Open Eyes Economy. Zasiada w radach nadzorczych spółek Salesmanago i Summa Linguae Technologies. Jest arbitrem stałym w Izbie ds. Rozwiązywania Sporów Sportowych przy PZPN. Była Wiceprezesem Zarządu, a także Przewodniczącą Rady Nadzorczej Lechii Gdańsk S.A. Jest współzałożycielką i Wiceprezesem Stowarzyszenia Piękne Anioły, które remontuje pokoje najuboższych dzieci w Polsce.

# POLSKIE WŁADZE LUŻNO PODCHODZĄ DO REGUŁ WYDATKÓW PUBLICZNYCH I ŚWIAT TO DOSTRZEGA

URSZULA RYBICKA

Zasady przejrzystości, gospodarności, zasadności, uczciwości – można ich wymieniać wiele i trudno znaleźć taką, której naruszenia nie odnotowano w raporcie „Rządy prawa, nie pieniądza: Jak polski rząd wykorzystuje środki publiczne i fundusze unijne do niszczenia praworządności”, ogłoszonym 10 października 2023. Zastrzeżenia dotyczą również funduszy Unii Europejskiej. Polskie organizacje i niezależni dziennikarze opracowali go we współpracy z Międzynarodową Federacją Praw Człowieka. Znalazły się w nim niestety smutne diagnozy i zalecenia natychmiastowej kuracji.

## Mętna woda

Niepokój instytucji Unii Europejskiej budzi przede wszystkim nieprzejrzyste lub nieprawidłowe wykorzystywanie środków z programów UE oraz odwlekanie realizacji „kamieni milowych” w obszarze praworządności. Autorzy raportu zwracają też jednak uwagę na stopniową likwidację standardów gospodarowania krajowymi finansami publicznymi, objawiającą się m.in. wykorzystywaniem środków publicznych na działania bezpośrednio lub pośrednio wspierające układ partii władzy. Środki UE pomagają realizować te transfery do zaprzyjaźnionych podmiotów, nawet jeśli nie są bezpośrednio w tym celu wykorzystywane. Stanowią transfuzję, którą rząd może wykorzystać na zaspokojenie faktycznych potrzeb, uwalniając w ten sposób środki krajowe.

Jak wyjaśnia dr Sławomir Dudek współautor raportu, główny ekonomista i prezes Instytutu Finansów Publicznych, fundusze europejskie są objęte kontrolą i rozliczeniem w ramach projektów UE. Mogą być wydawane tylko na cele określone w programach ramowych i operacyjnych. Ale dzięki wykorzystaniu funduszy UE do realizacji niektórych zadań publicznych rząd uwalnia podobną pulę środków z budżetu krajowego, którymi może już rozporządzać swobodnie. W ten sposób środki europejskie dają władzom Polski zwiększenie puli pieniędzy wydatkowanych w sposób uznaniowy na podstawie decyzji pojedynczych urzędników. „W mętnej wodzie nieprzejrzystych procedur fundusze UE służą do umocnienia autorytarnej władzy

i układu służącemu niszczeniu praworządności. Bez «łatwych» pieniędzy trudniej byłoby niszczyć praworządność” – mówi dr Dudek.

## „Willa plus” i podwodny kabel

Jedną z instytucji, która pośredniczy w przyznawaniu unijnych funduszy jest Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR). Instytucja ta w ubiegłym roku wstawiła się realizacją programu „Szybka ścieżka”, którego łączny budżet wynosi 645 mln zł. Jednym z projektów, wyłonionych w konkursie do uzyskania finansowania był wniosek nr 233 złożony przez firmę Chime Networks, zatytułowany „Opracowanie rozwiązań w zakresie cyberbezpieczeństwa podmorskiej infrastruktury światłowodowej w oparciu o innowacyjną technologię wielordzeniowych włókien oraz ultraczułych systemów detekcji i identyfikacji zagrożeń”. Przyznano mu finansowanie w wysokości 122,9 mln zł – kwota 22 razy wyższa od średniego dofinansowania i dziesięć razy wyższa od drugiego w kolei najwyższego finansowania udzielonego w ramach tego konkretnego zaproszenia.

Chime Networks jest mikroprzedsiębiorstwem zarejestrowanym w Białymstoku. Chociaż celem projektów realizowanych w ramach programu „Szybka Ścieżka” jest wspieranie postępu prac badawczych, a nie rozwijanie funkcjonującej infrastruktury, to wartość projektu (153,7 mln zł) jest raczej uważana za typową sumę przyznawaną na rozwój infrastruktury, a nie na projekty badawcze. Wniosek Chimes Network otrzymał tylko 11 na



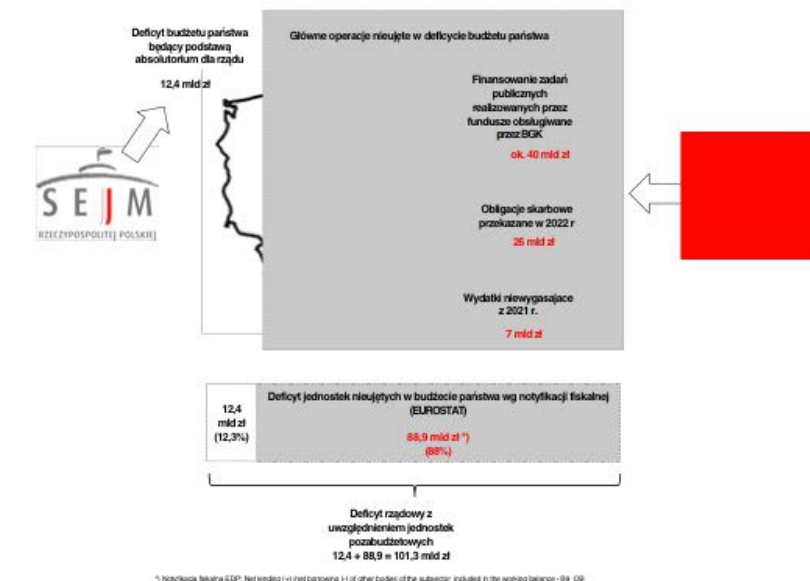
16 punktów, co oznacza, że tylko jednym punktem przekroczył próg akceptacji. Pod wnioskiem podpisał się m.in. Piotr Maziewski, który zasiada również w zarządach takich organizacji jak Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej oraz Stowarzyszenie Edukacji i Wspierania Rodziny STER. Według doniesień dobry znajomy byłego prezesa NCBR Investment Fund Krzysztofa Bednarka. Krzysztof Bednarek miał uzyskać to stanowisko właśnie dzięki Piotrowi Maziewskiemu, ponieważ to on przedstawił go Jackowi Żalkowi – ówczesnemu wiceministrowi ds. funduszy i polityki regionalnej. W trakcie konkursu w NCBR zgłaszane były wątpliwości, że projekt może nie spełniać kryteriów a wy-

z Ministerstwa Edukacji i Nauki na zakup nieruchomości dla organizacji sympatyzujących z ugrupowaniami rządzącymi (czego nie kryje minister edukacji Przemysław Czarnek).

### Szara strefa budżetu państwa

W ostatnich trzech latach (pod pretekstem walki z pandemią COVID-19) zaczął się początkowo nieśmiało, a potem na wielką skalę proces tworzenia funduszy poza budżetem państwa. Władze tłumaczyły to koniecznością elastycznego dysponowania funduszami (bez konieczności nowelizacji ustawy budżetowej) na awaryjne wsparcie sektora ochrony zdrowia oraz np. na osłonę przedsię-

Rysunek 1: Szara strefa budżetu 2022 – 88%.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych MF, EUROSTAT.

## „W mętnej wodzie nieprzejrzystych procedur fundusze UE służą do umocnienia autorytarnej władzy i układu służącemu niszczeniu praworządności. Bez «łatwych» pieniędzy trudniej byłoby niszczyć praworządność”

sokość wnioskowanej dotacji jest wyjątkowo wysoka. Pomimo tych wątpliwości, 16 grudnia 2022 r. projekt Chime Networks przeszedł weryfikację przeprowadzoną przez „drugi panel ekspertów”. Wątpliwości wobec tego konkursu było więcej, wokół tematu zaczęło się robić głośno. Ostatecznie dotacje na kilkanaście projektów uznano po kontroli za nieusłusznie przyznane i wypłatę wstrzymano. Jacek Żalek i Krzysztof Bednarek stracili stanowiska. Żadnych nieprawidłowości nie dopatrzone natomiast w sposobie przyznawania dotacji

biorców, którzy ze względu na lockdown musieli zawiesić działalność. Na podobnej zasadzie tłumaczone jest powołanie Fundusz Wspierania Sił Zbrojnych – nadzwyczajne okoliczności związane z wojną. Fundusze powstały przy Banku Gospodarstwa Krajowego, który aby finansować ich wydatki emitował obligacje, gwarantowane przez skarb państwa – powiększa to faktyczny deficyt budżetu państwa, przy czym nie widać tego w ustawie budżetowej. Tak wydatkowane i pożyczane środki pozostają poza kontrolą Parlamentu. A dzieje się to

tak: zgodnie z Konstytucją i ustawą o finansach publicznych raz do roku Sejm rozpatruje sprawozdanie Rady Ministrów z wykonania ustawy budżetowej i na tej podstawie udziela (lub nie) absolutorium Radzie Ministrów. Pieniądze wydawane przez jednostki nie ujęte w ustawie budżetowej są siłą rzeczy z tej formalnej procedury wyłączone.

W roku 2022 przybrało to niespotykaną wcześniej skalę. W ustawie budżetowej i sprawozdaniu z jej wykonania za ubiegły rok znalazło się tylko 12% faktycznego deficytu – co w praktyce wyłącza wiele operacji finansowych spod demokratycznej kontroli Parlamentu. Był to jedyny jak dotąd przypadek w historii, kiedy Najwyższa Izba Kontroli nie

wyraziła pozytywnej opinii w przedmiocie absolutorium dla Rady Ministrów. Kontrolerzy jasno postawili sprawę: sprawozdanie z wykonania ustawy budżetowej jest w porządku, ale w samej ustawie brakuje tak znaczącej części wydatków, że nie sposób wyrazić pozytywnej opinii. Przedstawiono więc ocenę opisową, powstrzymując się od oceny „pozytywnej” lub „negatywnej”.

### Raj wydatkowy

Ekonomiści określają fundusze pozabudżetowe mianem „raju wydatkowego” na wzór sformułowania „raj podatkowy”, używanego w stosunku do krajów, w których wielu zamożnych obywateli rejestruje swój kapitał, aby uniknąć opłat

i danin w swojej ojczyźnie. W „raju wydatkowym” można natomiast uniknąć ograniczeń i mechanizmów kontrolnych, które normalnie obowiązują przy wydawaniu pieniędzy z budżetu. Na przykład z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 sfinansowano wiele projektów inwestycji w turystykę lokalną, takie jak izby pamięci czy wieże widokowe, remonty dróg, obiekty sportowe, programy wsparcie hodowli świń i wiele innych przedsięwzięć. Na podobnej zasadzie działa Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych. Nad tymi wydatkami nie ma kontroli nie tylko Sejm, ale nie ma jej nawet Minister Finansów.

### Nie ma komu ścigać nieprawidłowości

W raporcie wiele miejsca poświęcono również stopniowej utracie zaufania co do niezależności

przeciwników politycznych, w tym parlamentarzysty opozycji Krzysztofa Brejzy i prokurator Ewy Wrzosek. Utrudniona jest też praca Najwyższej Izby Kontroli, której odmówiono np. dostępu do dokumentów PKN Orlen. Naciskom a nawet represjom poddawani są również sędziowie i prokuratorzy w całym kraju, co sprawia, że nie można mieć pewności co do prawidłowości procesów, służących egzekwowaniu przepisów i standardów przy rozporządzaniu środkami finansowymi.

Finansów nie da się oddzielić od praworządności. Autorzy raportu podkreślają, że wątpliwości dotyczące stanu praworządności w Polsce powodują wstrzymanie wypłaty środków na Krajowy Plan Odbudowy oraz funduszy spójności. Polskie wła-

Europejskiej zawężają obszar monitorowania stanu praworządności, ponieważ nie uwzględniają braku przejrzystości finansów publicznych.

„Praworządność zawiera w sobie praworządność finansów publicznych, demokratyczną kontrolę nad finansami publicznymi. Tego nie da się rozdzielić. Powstaje więc zasadnicze pytanie, czy kraj członkowski Unii Europejskiej jest krajem praworządnym, jeżeli nie respektuje konstytucyjnej rangi budżetu, jeżeli zarządza krajowymi finansami publicznymi w sposób niedemokratyczny, jeżeli dzięki tym środkom finansuje niszczenie praworządności w innych obszarach” – wyjaśnia dr Dudek. Jego zdaniem, Komisja Europejska nie realizuje w praktyce wymo-

Banku Gospodarstwa Krajowego występuje nadwyżka ok. 30 mld zł, co jest kompletnym absurdem, bo powszechnie wiadomo, że w tych funduszach zadłużenie przyrosło o prawie 200 mld zł. W danych pozornie realizujących dyrektywę mamy nadwyżkę, a w rzeczywistości ogromny dług i deficyt” – analizuje ekspert Instytutu Finansów Publicznych.

### I co dalej?

Diagnozie zawartej w raporcie towarzyszą rekomendacje, dotyczące tego, jak przywrócić przejrzystość rozporządzania publicznymi środkami (UE oraz krajowymi) i sprawić, że będą one w optymalny sposób służyły rozwojowi gospodarczemu

## W „raju wydatkowym” można uniknąć ograniczeń i mechanizmów kontrolnych, które normalnie obowiązują przy wydawaniu pieniędzy z budżetu

gów Dyrektywy Rady 2011/85/UE, która nakłada na państwa członkowskie obowiązek regularnego publikowania aktualnych i wiarygodnych danych budżetowych.

W ramach tej dyrektywy Polska, jak i wszystkie inne kraje UE, powinny publikować dane pozwalające oszacować różnicę w danych według metodologii krajowej i europejskiej. „Polska pozornie te dane publikuje, ale nawet mało wprawne oko jest w stanie dostrzec, że są one zmanipulowane. Według tych danych, w latach 2020-2023 w funduszach

i społecznemu Polski. Wśród nich jest oczekiwanie wobec Komisji Europejskiej aby egzekwowała w praktyce Dyrektywę Rady 2011/85/UE, która stanowi, że regularna dostępność aktualnych i wiarygodnych danych budżetowych jest kluczem do właściwego monitorowania w odpowiednim czasie, co z kolei umożliwia szybkie działanie w przypadku nieoczekiwanej sytuacji budżetowej. Kluczowym elementem zapewnienia jakości danych fiskalnych jest przejrzystość, która musi obejmować regularną publiczną dostępność takich danych.

## Fundusze powstały przy Banku Gospodarstwa Krajowego, który aby finansować ich wydatki emitował obligacje, gwarantowane przez skarb państwa – powiększa to faktyczny deficyt budżetu państwa, przy czym nie widać tego w ustawie budżetowej. Tak wydatkowane i pożyczane środki pozostają poza kontrolą Parlamentu

i obiektywizmu organów ścigania, szczególnie prokuratury i Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Prokuratura podejmuje śledztwa wybiórczo. Wśród wielu wątpliwych działań CBA wybijają się jako szczególne osiągnięcia zakupienie systemu inwigilacji Pegasus i zastosowanie go wobec

dzie wspierają realizację części projektów, zaplanowanych w KPO, poprzez tzw. prefinansowanie, co oznacza, że wydawane są środki krajowe, w tym częściowo pochodzące z emisji obligacji, co powiększa zadłużenie finansów publicznych. Przy czym, zdaniem dr Sławomira Dudka, instytucje Unii

Rysunek 2. Dług w funduszach wydatkujących poza kontrolą parlamentu - % długu



Uwaga: Różnica pomiędzy PDP a długiem EDP (ESA) PDP – państwowy dług publiczny (metodologia krajowa), EDP – dług obliczony według metodologii unijnej (ESA 2010), na potrzeby procedury nadmiernego deficytu (ang. excessive deficit procedure).

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Ministerstwo Finansów

Inytucje UE powinny stale i szczegółowo monitorować przejrzystości finansów publicznych oraz zakres demokratycznej kontroli nad krajowymi finansami publicznymi we wszystkich krajach członkowskich z uwagi na fakt, że przejrzystość finansów publicznych i demokratyczna kontrola nad procesem budżetowym państwa są częścią ogólnej praworządności. Władze Polski natomiast powinny między innymi przywrócić niezawisłość sądów i niezależność prokuratury, a także umożliwić prawidłowe działanie Centralnego Biura Antykorupcyjnego i Najwyższej Izby Kontroli.

Zagwarantować zgodne z prawem, przejrzyste i odpowiedzialne zarządzanie funduszami UE.

Przeprowadzić kompleksową reformę instytucjonalną i organizacyjną systemu finansów publicznych w celu ograniczenia funduszy i agencji oraz przededefiniować „budżet państwa” na „budżet całego sektora centralnego” w celu zwiększenia przejrzystości finansów publicznych oraz parlamentarnej i demokratycznej kontroli nad budżetem. ●

\*\*\*

Raport „Rządy prawa, nie pieniądza: Jak polski rząd wykorzystuje środki publiczne i fundusze unijne do niszczenia praworządności” powstał przy współpracy ekspertów Instytutu Finansów Publicznych, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Międzynarodowej Federacji Organizacji Praw Człowieka oraz dziennikarzy: Mariusza Gierszewskiego, Radosława Grucy i Romana Imielskiego. Cały raport jest dostępny na stronie Instytutu Finansów Publicznych (<https://www.ifp.org.pl/miedzynarodowy-raport-rzady-prawa-nie-pieniadza-jak-polski-rzad-wykorzystuje-srodki-publiczne-i-fundusze-unijne-do-niszczenia-praworzadnosci/>)

- Instytut Finansów Publicznych

Polska organizacja pozarządowa, której misją jest ochrona praw obywateli do rzetelnej informacji o finansach publicznych i do rozliczania rządu z tego, jak rozporządza pieniędzmi podatników.

- Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Polska organizacja pozarządowa, której misją jest obrona praw człowieka, demokracji i praworządności. Pracuje w Polsce, na poziomie Unii Europejskiej, a także w państwach Europy Wschodniej, Azji Centralnej i regionu Kaukazu.

- FIDH (Międzynarodowa Federacja Praw Człowieka)

Międzynarodowa organizacja pozarządowa z siedzibą w Paryżu. Zajmuje się ochroną praw człowieka. Zrzesza 188 lokalnych organizacji w 116 krajach. Od 1922 roku FIDH angażuje się w obronę praw obywatelskich,

politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych określonych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Od czerwca dział „Ekonomia dziś” będzie realizowany we współpracy z Instytutem Finansów Publicznych.



Instytut Finansów Publicznych (IFP) to pierwszy w Polsce think-tank zorientowany kompleksowo na finanse publiczne. IFP stoi na straży przejrzystości i efektywności finansów publicznych, stabilnego, przewidywalnego i prostego systemu danin publicznych oraz praworządności i wolności gospodarczej z uwzględnieniem wyzwań dotyczących klimatu i środowiska. IFP organizacją pozarządową typu watch dog – tworzymy ośrodek ekspercko-analityczny reprezentujący interes społeczeństwa i obywateli oraz aktywnie uczestniczymy w debacie publicznej.

Założycielem i fundatorem IFP jest dr Sławomir Dudek – ekonomista i ekspert w dziedzinie finansów publicznych z ponad 23-letnim doświadczeniem w Ministerstwie Finansów. Przez wiele lat kierował Departamentem Polityki Makroekonomicznej.

[www.ifp.org.pl](http://www.ifp.org.pl)

[https://linktr.ee/ifp\\_orgpl](https://linktr.ee/ifp_orgpl)



## URSZULA RYBICKA

Popularyzatorka nauki, kieruje komunikacją w Instytucie Finansów Publicznych.

# „MĘSKI, JEŚLI NIE ZAZNACZONO INACZEJ” – KILKA MYŚLI WOKÓŁ KSIĄŻKI CAROLINE CRIADO PEREZ

SYLWIA DZIEMIŃSKA

„Skoro projektujemy świat, który ma służyć nam wszystkim, musimy to robić wspólnie z kobietami”<sup>1</sup> – przekonuje Caroline Criado Perez. W XXI wieku aż ciśnie się na usta pytanie: „cholera, po co?”. Jest równouprawnienie, powoli wchodzi feminatywa, czego jeszcze można chcieć? Przyjrzyjmy się więc kilku podanym przez nią przykładom. Cóż, okazuje się, że wciąż, wciąż ten świat jest budowany przez mężczyzn i dla mężczyzn (często też ze szkodą dla nich).

Jak argumentuje to autorka książki *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyznę?* Kusi mnie, by zacząć od znajdującego w grobie szkieletu wojownika, wikinga. Sama autorka umieszcza go już na początkowych kartach książki. Szkielet przez ponad sto lat znany jako „wojownik z Birki” okazał się należeć do kobiety. W 2017 roku potwierdziły to badania genetyczne. Jakież był wtedy opór, bo przecież koło szkieletu były: broń i złożone w ofierze dwa rumaki! Toż to musiał być dzielny wojownik (mężczyzna!!!). Źródła o wojowniczkach-kobietach? Eee tam, mitologiczne upiększenie. Badania nad miednicą, która ewidentnie należała do kobiety? Pewnie kości się pomieszały. Z kim? Z koniem?

Drugi przykład to generyczny rodzaj męski. W ilu językach słowo „człowiek” jest rodzaju męskiego? Kogo sobie wówczas wyobrażamy? Szczerze... Zauważa to Criado Perez, zwracając uwagę zwłaszcza na angielskie *man*, oznaczające człowieka i mężczyznę (wpisałam sobie z ciekawości to słowo do przeglądarki – zgadnijcie, które tłumaczenie wyszło jako pierwsze?). Można próbować bronić tej konstrukcji, twierdzić, że „przecież tu też o kobiety chodzi”, ale czy na pewno?

Autorka *Niewidzialnych kobiet...* rozdrabnia to na szczegóły, pytając czytelnika kogo ma na myśli, słysząc słowo „advokat”. Weźmy też na tapet inne: „lekarz”, „nauczyciel”, ale także

„przedszkolanka”, „kosmetyczka”. W zbyt wielu formach nasz świat (i język, który ma ogromną rolę w jego budowaniu) wydaje się zacementowany i podzielony. W zbyt wielu formach kobiety są po prostu odstępstwem od (męskiej) normy.

Warto też sięgnąć po bardziej prozaiczny przykład z książki autorki – toalety. W wielu krajach wymagana jest równa powierzchnia na łazienki damskie i męskie. Ale w tym wypadku (podob-

opiekunek (a z „odpieluchowanym” maluchem nie korzysta się już z pokoju dla rodzica z dzieckiem);

- kobiety częściej niż mężczyźni cierpią na infekcje układu moczowego, co zazwyczaj wymaga częstszych wizyt w toalecie;
- toalety z pisuarami umożliwiają umieszczenie więcej miejsc do załatwiania potrzeb niż te wyłącznie z kabinami i sprawniejszą wymianę osób z nich korzystających.

**Która z nas nie słyszała od jakiegoś „imperatora podrywu” tekstów w stylu: „Pokaż cycki”, „Daj numer”, „No ale piękna, dlaczego odchodzisz”, „Ho ho, ale się zarumieniła”, „Takiej pięknej dziewczynie to ja bym nie popuścił”... Ale przecież... w oczach tak wielu mężczyzn to nic takiego**

nie jak w wielu innych) to nie jest sprawiedliwe. W jaki sposób planowanie przestrzenne może nie być sprawiedliwe? Na przykład w taki, że nie uwzględnia:

- faktu, iż kobiety nieco dłużej korzystają z toalety (budowa biologiczna i konieczne w związku z tym m.in. zdejmowanie odzieży);
- faktu, iż kobiety menstruują (przez lata, co miesiąc!), a wymiana podpaski, tamponu czy kubeczka menstruacyjnego zabiera trochę czasu;
- dzieci i osoby niepełnosprawne korzystają z toalet najczęściej w towarzystwie kobiet/

Podobne wątki można mnożyć. Nie do końca jest to więc przemyślane z punktu widzenia kobiet. A kto tę przestrzeń planuje najczęściej? Tu ma miejsce (podobnie jak w poprzednich przykładach) tak zwana luka informacyjna, powstała wskutek stuleci patriarchy, gdzie domyślnym odbiorcą usług wszelakich był po prostu mężczyzna, a kobiety... Im się organizowało kuchnie w sercach domu, by podczas gotowania mogły doglądać dzieci.

Ostatni przykład, jaki chcę podać, to napaśtowanie, molestowanie i napaści na tle seksualnym na ulicy, w miejscu pracy i nie tylko. Criado Perez za-

uważa (i nie jest tu odosobniona), że zdecydowana większość kobiet ma takie doświadczenia za sobą. Która z nas nie słyszała od jakiegoś „imperatora podrywu” tekstów w stylu: „Pokaż cycki”, „Daj numer”, „No ale piękna, dlaczego odchodzisz”, „Ho ho, ale się zarumieniła”, „Takiej pięknej dziewczynie to ja bym nie popuścił”... Ale przecież...

**Czy można coś z tym zrobić? Pewnie, jak ze wszystkim. Przede wszystkim, nie liczyć na cud od razu i nie zniechęcać się – same prawa wyborcze dla kobiet to sprawa, która w naszym kraju ma 105 lat, niewiele więcej upłynęło też od palenia nas na stosach za czary**

w oczach tak wielu mężczyzn to nic takiego. Bo ilu z nich nerwowo ścisną gaz pieprzowy w kieszeni, zastanawiając się, do czego te zaczepki doprowadzą? Ilu z nich przy braku gazu waha się między kastetem z kluczy a kantem telefonu? Ilu z nich uważa słuchanie muzyki na obu słuchawkach po zmierzchu za sport ekstremalny? Ilu z nich jest świadomych, że z punktu widzenia polskiego prawa bezpieczniej jest zgwałcić kobietę na ulicy niż okraść pijanego mężczyznę leżącego na ławce? Bo przecież... Jeśli kobieta pozbiera się na tyle, by w ogóle sprawę zgłosić, zanim zmierzy się z pytaniami (wciąż za często zadawanymi przez mężczyzn) w co była ubrana, jak była pomalowana, czy aby nie prowokowała biednego bezwolnego pana, jak się broniła (tak – jeśli zamierzasz ze strachu, Siostro, widocznie sprawiła

Ci to przyjemność), sprawa może rozejść się po kościach.

Częsta reakcja mężczyzn: „Ale ja tak nie robię, nie widziałem tego, przecież to się nie dzieje” i „Przecież nie wszyscy mężczyźni są tacy”. Ale biorąc pod uwagę statystyki (na przykład raport PTPA

z 2022r., w świetle którego ponad 90% respondentek doświadczyło molestowania w miejscu pracy przynajmniej raz), część z nich ewidentnie „jest taka”. I w kwestii dystansu i obaw przed wszystkimi mężczyznami... Gdy spotkasz na drodze węża i nie wiesz, jaki to gatunek, idziesz spokojnie, czy masz z tyłu głowy myśl, że wiele z nich to te jadowite? Jak słyszysz bzyczenie owada, myślisz o pracującej pszczołce, której warto wody z cukrem naszykować, czy zastanawiasz się, czy to nie szerszeń? Tak samo jest z kobietami, które chodzą po ulicach, przebywają w miejscu pracy (po prostu istnieją) i większością nieznanymi płci męskiej, którzy zwalniają przy nich krok i choćby otwierają usta.

Caroline Criado Perez takie przypadki mnoży i mnoży. Od banalnych, jak łatanie dziur w ulicach,

bo większość kierowców to mężczyźni i zaniedbywanie chodników, gdzie kobiety chodzą w obcasach lub pchają wózki, po poważniejsze, jak wspomniany język czy przemoc. Każdy z pewnością znajdzie tam coś dla siebie.

Czy można coś z tym zrobić? Pewnie, jak ze wszystkim. Przede wszystkim, nie liczyć na cud od razu i nie zniechęcać się – same prawa wyborcze dla kobiet to sprawa, która w naszym kraju ma 105 lat, niewiele więcej upłynęło też od palenia nas na stosach za czary. Kluczem tu jest wytrwałość, nieustępliwość i... korzystanie z tego, co już udało nam się wywalczyć. Czytajmy książki (nie tylko *Niewidzialne kobiety...*), dzielimy się wrażeniami, wspierajmy się wzajemnie, czy jesteśmy żonami prowadzącymi dom czy przedsiębiorczyniami, które dzieci najczęściej widują w filmach i... idźmy do urn. Niewidzialne kobiety w Polsce to 52% ludzi uprawnionych do głosowania. Możemy to prawo wykorzystać, by rząd nie składał się ze starszych panów zamieniających się z innymi (starszymi lub młodszymi) panami, by nie zostać w pewnym momencie inwentarzem męża lub ojca, by czuć się choć trochę bezpieczniej i... by perspektywa kobiet była w końcu widzialna.

Świat, gdzie wszyscy ludzie są widzialni, przysłuży się także mężczyznom. Bez toksycznego wizerunku

ich płci, zakazującego wyrażania emocji i ich odczuwania, bez konieczności walki o swój wizerunek nieugiętego łowcy – czy nie będzie im łatwiej? Skoro wszyscy jesteśmy ludźmi, czyż nie każdy ma prawo do ludzkich rzeczy, takich jak radość, wzruszenie, ból, czy gorszy dzień? Miejsca wszak starczy dla każdego. A razem możemy zbudować lepszy świat. Wówczas droga do tego, by książka Caroline Criado Perez była mglistym wspomnieniem przykładów, do których nie chcemy wracać, może się skrócić. ●

<sup>1</sup> Wszystkie przykłady i cytaty są zaczerpnięte z książki C. Criado Perez, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*.



Caroline Criado Perez, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, wyd. Karakter, 2020

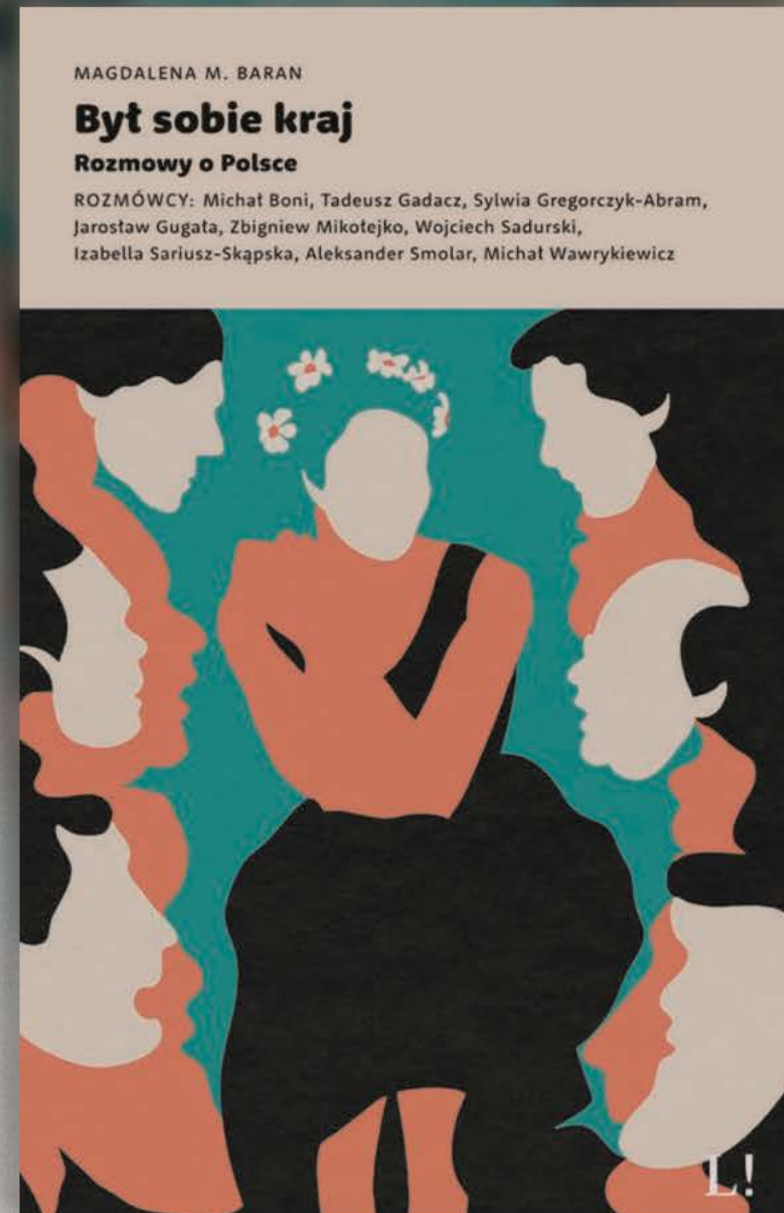


## SYLWIA DZIEMIŃSKA

Absolwentka studiów na kierunku etyka-mediacja i negocjacje i filozofii. Zaangażowana zagadnieniami z obszaru praw kobiet i ochrony środowiska. Korektorka i redaktorka tekstów. Właścicielka firmy „Korekta przy kawie”.

Stoimy na wspólnej scenie. Odnajdujemy kontekst, w którym razem zastanawiamy się „Co nas obchodzić mogłoby w tym kraju, gdzie przyjaciele z dala się obchodzą”? Bo jednak coś nas obchodzi, zajmuje, martwi. I patrząc na świat, będąc zanurzonymi w coraz bardziej niedogodnej, a nawet groźnej codzienności, nie rwiemy sobie włosów z głowy, ale szukamy. Przekopując się przez te ponad już trzydzieści lat polskiej wolności – pojmowanej zarówno jako wolność osobista, polityczna, jak i jako kategoria społeczna – szukamy klucza do własnej wspólnoty, ale też do naszej indywidualności.

(fragment książki)



## Magdalena M. Baran w Bibliotece Liberté!

Urzeka mnie w tej książce, że jest próbą powrotu do tego, co najprostsze, ale dziś wyparte i utracone. Powrót do rozmowy, dialogu, niespiesznej wymiany myśli z dala od bezduszno-bezmyślnych „polemik”, które dewastują nasz kraj – oto jedyna droga do ocalenia.

Piotr Augustyniak

W czasie, gdy na świecie dominuje monolog, rozmowa staje się bezcenna. Magdalena M. Baran w swojej książce przywraca rozmowie powagę i znaczenie.

Jarosław Makowski

L!

# PRAWO PUSTYNI\*

MARTA KRAJENTA

Pustynia Błędowska to niewątpliwie jedna z większych ciekawostek przyrodniczych i krajobrazowych w Polsce, zwana „Polską Saharą” – morze piasku i największy obszar piasków lotnych w środku kraju. Warszawską odstoną wystawy przywołuję ducha tego miejsca.

Do końca października w warszawskiej galerii sztuki Flow Art House będzie można obejrzeć zbiorową wystawę sztuki pt. „Prawo Pustyni”, a na niej: prace malarskie Alicji Klimek i Bovskiej, fotografie Weroniki Kosińskiej, rzeźby Alissy Marchenko, Pawła Jasiewicza i Marty Koguc. Pierwszy etap wystawy miał miejsce w lipcu na jedynej pustyni w Europie – Pustyni Błędowskiej, w ramach unikatowej ekspozycji plenerowej.

Pustynia Błędowska to niewątpliwie jedna z większych ciekawostek przyrodniczych i krajobrazowych w Polsce, zwana „Polską Saharą” – morze piasku i największy obszar piasków lotnych w środku kraju. Warszawską odstoną wystawy przywołuję ducha tego miejsca.

Obrazy Klimek opowiadają o powrocie do natury. Do piękna, jakie ma w swej naturze ziemia, kamień, piasek, trawa, drzewo. To, co wydaje się nam takie oczywiste, a jednak w obecnych czasach oczywistym przestaje być. Płótna artystki ukazują próbę docierania do tej pierwotnej

warstwy, stąd widoczne są na nich przecierki, grube warstwy, piaskowe, ziarniste faktury i stonowane kolory, które w kilku miejscach operują żywszą kolorystyką, aby zwrócić uwagę na światło. Światło, które zostaje zauważone w momencie, kiedy naokoło znika cały niepotrzebny chaos. Malarka zachwyca się drobnym gestem, ciszą w obrazie, wolną przestrzenią, tą pokorą dla samej materii, podłoża. To również przejawy artystyczne krajobrazu Pustyni Błędowskiej i wizja człowieka, który oddał serce pustyni – dzikości, nieprzewidywalności, nomadyczności i żyje we wspólnocie z tym miejscem, czerpiąc z niego energię do przejawiania w pełni swojego najwyższego potencjału.

Fotografie z serii „Wtulenia” stworzyła fotografka Weronika Kosińska we współpracy ze scenografką Agnieszką Janukanis specjalnie z myślą o tej prezentacji. To czuła opowieść o człowieku będącym integralną częścią natury. Tęskni on do rozmawiania z nią w sposób organiczny. Sam na sam. Chce poczuć ją zmysłami przytępienymi przez zgiełk miasta. Wyrusza więc na pustynie,



na pola i ku rzekom. I dopiero wtulony w przyrodę czuje się jak u siebie. Wie, że natura nie jest miejscem do odwiedzania. To nasz dom. Powstały subtelne kadry, a wszystko co jest na nich przedstawione, jest wynikiem „analogowej” pracy duetu artystek – elementy scenografii, nieoczywiste

rekwizyty, tj., kapelusz z trawy z dwumetrowym rondem; sfotografowana postać, nadrukowana ma materiał „położony” na wodzie, po to, by stanowić kadr do kolejnej fotografii – obiektu kolekcjonerskiego prezentowanego na wystawie; czy surrealistyczne kadry roślin, które scenografka



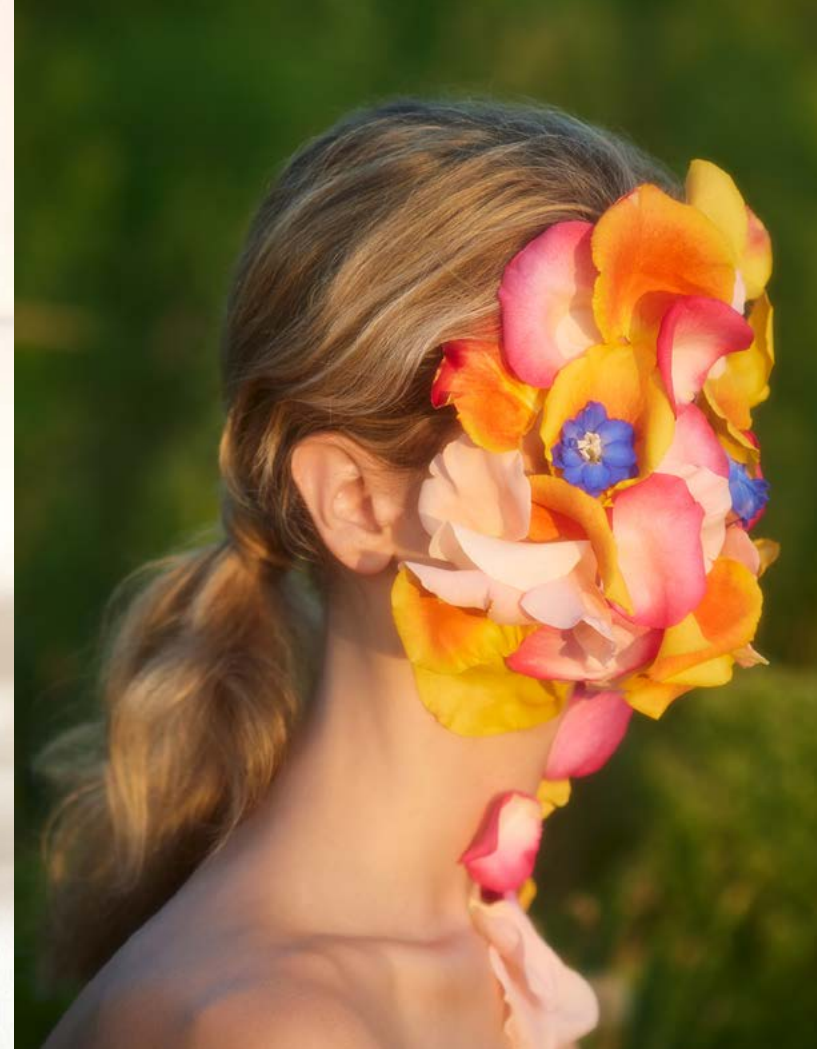
wyposażyła w oczy, nadając im ludzkie cechy i intencję dialogu z widzem.

Rzeźby utkane z trawy autorstwa Alissy Marchenko wykonane z liści, trawy i kwiatów są metaforą zdarzeń i doświadczeń życiowych:

przemijają i już nigdy nie powracają, pozostając tylko w pamięci.

Misy Pawła Jasiewicza z serii „Shells vessels” są wykonane z czerwonego 200-letniego dębu, ściętego z powodu choroby w Ogrodzie





Botanicznym UW. Spróchniały pień artysta przemienił w totemiczne dzieła sztuki. Każda skorupa ma indywidualny kształt, jest opalana i barwiona na czarno.

Obiekty ceramiczne Marty Koguc z serii „Przez dotyk” to hołd dla sztuki haptycznej. Ceramiczne formy o obłych kształtach z natury swojej budzą chęć dotykania, a ich niewielki, mieszczący się w dłoniach rozmiar zachęca do bezpośredniej integracji z przedmiotem, do ucieleśnienia doznania.

Obiekty dobrałam tak, by stworzyć spójną, unikatową historię o pięknie natury i współodczuwania.

Pragnę, aby niosły dla nas ukojenie i stymulowały dzikość, która jest naturalnie w każdym z nas, o kontakt z którą tak trudno mieszkając i pracując w wielkim mieście. Zatem zapraszam na „Prawo Pustyni” i oprowadzania kuratorskie. Do końca października jestem dla was w galerii Flow Art House, zlokalizowanej w Fabryce Norblina. ●

\* Galeria Flow Art House zaprasza na wystawę sztuki pt. „Prawo Pustyni” zainspirowaną Pustynią Błędowską.



## MARTA KRAJENTA

Współprowadzi galerię Flow Art House, zlokalizowaną w Fabryce Norblina, gdzie cyklicznie organizuje wystawy sztuki i spotkania z artystami. Realizuje również projekty z obszaru art branding dla firm, doradza w tworzeniu kolekcji prywatnych i korporacyjnych. Od kilkunastu lat pracuje na rynku dóbr luksusowych, tworząc unikatowe komunikacje marketingowe, w tym te, oparte o promocję sztuki. Organizowała wystawy Meli Muter i Wojciecha Fangora w budynku Cosmopolitan Twarda 4, koncert Jimka i Młodej Polskiej Filharmonii na Placu Grzybowski, pokazy mody Arkadiusza oraz Ani Kuczyńskiej we współpracy z marką Absolut Vodka i wiele innych wydarzeń lifestyle'owych. Z wykształcenia psycholog, w sercu - estетка.



PIOTR BENIUSZYS

## „SPOKOJNY CZŁOWIEK”

Podsumowując kończącą się kampanię wyborczą z punktu widzenia spokojnego człowieka, trzeba przede wszystkim powiedzieć, że Konfederacja to mąciwody i istne piąte koło u wozu. Dopóki byli partijką małą, z kilkoma postami, było to coś znośnego. Można się było pośmiać. Można było docenić sąsiada, kolegę z pracy czy sprzedawcę w najbliższej Żabce, którzy na tle postów Konfederacji rosną w oczach i jawią się ludźmi rozsądnymi, obojętnie, co tam czasem palną.

Niestety, Konfederacja w tej kampanii trochę urosła i popsuta całą matematykę wyborczą spokojnym ludziom w naszym kraju.

Spokojny człowiek miał wobec tych wyborów bowiem jasne oczekiwania. Chciał zamknąć okres ośmiu lat nieustannego wzmożenia politycznego, chciał wyłączyć alarmowe dzwonki nieustannie mu dzwiczące z każdym aktem demontażu państwa prawa, chciał przestać siedzieć w napięciu na brzegu krzesła i zamiast tego utonąć błogo w swoim szezlongu.

Człowiek spokojny już obtarł z kurzu, wypolerował i nastroił swoją gitarę z myślą, aby 16 października

wrócić do mozolnej, acz przyjemnej nauki rzępolenia po jej strunach, zarzuconej wiele lat temu. Już zlokalizował na półkach na strychu swój stary samouczek języka niderlandzkiego z buzującym zamiarem powrotu do intensywnej edukacji. Kupił sobie zapas czerwonego wina na jesienne i zimowe wieczory, zamówił grube koce i rozplanował weekendowe popołudnia z winem i książką na tarasowej leżance. Stworzył harmonogram roślin do posadzenia w ogrodzie aż do połowy listopada, a w grudniu postanowił w końcu zawiesić świąteczne lampki na swojej elewacji, co odkładał od ośmiu lat z braku czasu.

Spokojny człowiek zakładał bowiem, że po wyborach 2023 będzie mieć dużo więcej czasu, bo zwolni go odrzucone z satysfakcją w ką, maniakalne zamartwianie się polityką.

W końcu taka właśnie perspektywa majaczyła mu na horyzoncie w przypadku wygranej trzech partii opozycji demokratycznej. Byłoby pięknie! Wygrałyby i rozmontowały w cztery lata cały system opresyjnego autorytaryzmu *in statu nascendi*, pozostawiony przez Kaczyńskiego i jego pazernych hunwejbiniów. Owszem, człowiek spokojny czasem zerknąłby

w „soszjale”, aby zobaczyć na przykład Sasina na ławie oskarżonych, Ziobrę w drodze na przestuchanie prokuratorskie czy Macierewicza przed komisją ds. rosyjskich wpływów. Ale to byłyby tylko krótkie chwile słodkiej satysfakcji, nieodciągające go na długo od gitary, wina czy niderlandzkiego.

Ale taka perspektywa wchodziłaby dla spokojnego człowieka w grę także, gdyby znów wygrała partia reżimowa. Byłoby strasznie, ale w końcu wszelkie znaki na niebie i ziemi pokazują, że trzecią kadencją PiS zamknąłby system i byłoby po tzw. zawodach. Wtedy dla własnego zdrowia psychicznego człowiek spokojny wybrałby wspomnianą gitarę, niderlandzki i tuje szmaragd, zamiast się szarpać i zaliczyć zatrzymanie, sprawę w sądzie i grzywnę, za którą MSW kupiłoby dodatkowe pluskwy do inwigilacji.

A tymczasem to wszystko popsuć chce Konfederacja. Sejm bez większości, cyrk i awantury oraz nowe wybory za pół roku?! Żegnaj gitaro, żegnajcie tuje. A zamiast wina, czysta wódka.

# COLD WAR LIBERALS

Prezentuje:  
PIOTR BENIUSZYS



„Cold War Liberals” jest rubryką biograficzną. Od maja 2022 do grudnia 2023 przedstawiamy w niej pokrótce sylwetki 20 znaczących polityków liberalnych z zachodniej strony „żelaznej kurtyny”, których szczyt działalności publicznej przypadł na lata zimnej wojny.



**FRIEDHELM  
FRISCHENSCHLAGER**

Polityczna biografia ministra obrony Austrii z lat 80. XX wieku, Friedhelma Frischenschlagera i pojawiające się w niej perypetie są w pewnym sensie emblematiczne dla nietypowych uwikłań i losów politycznego ruchu liberałów w poprzednim stuleciu w tym kraju. Z punktu widzenia wielu zwolenników liberalizmu z innych państw dzieje te mogą wywoływać pewne zdumienie. Dlatego opowieść o Frischenschlagerze warto poprzedzić krótkim nakreśleniem historii i położenia austriackich liberałów w okresie przed nim.

Gdy zalążki liberalnej aktywności politycznej zaczęły się krystalizować w latach 60. akurat w ramach tzw. trzeciego obozu, to miało to wiele wspólnego z dziejami upadku kilku wielkich stronnictw liberalnych na przełomie XIX i XX w. w ówczesnych Austro-Węgrzech. Frakcje te, mające charakter luźnych stowarzyszeń politycznych, wraz kolejnymi zmianami pokoleniowymi, coraz mocniej przechylały się w kierunku niemieckiego kulturowego nacjonalizmu, czego podglebieniem było funkcjonowanie w realiach państwa wieloetnicznego, w którym – jak ogólnie przyjmowano – mniejszościowe nacje wykazywały opór wobec progresywnych i demokratycznych idei liberalizmu tamtych dekad. Owa frustracja napędzała własny, niemiecki nacjonalizm etnicznej większości aż do etapu zatracenia wątków liberalnych i wykształcenia się z tego ruchu partii czysto nacjonalistycznych, które następnie, po I wojnie światowej, ochoczo wikłały się w nazizm.

Po II wojnie na austriackiej scenie politycznej pozostały zatem dwa uprawnione środowiska partyjne: chadeckie i socjaldemokratyczne. W obu niewiele było miejsca na idee liberalne, więc gdy te 20 lat później zaczęły ponownie rozkwitać w intelektualnym życiu Austrii, ich stronnicy znaleźli się w „trzecim obozie”, wraz z nieciekawymi postaciami nierozliczonych za swoje dokonania dawnych oficjeli III Rzeszy.

Frischenschlager urodził się w 1940 r. w Salzburgu i realia życia rodzinnego dyktowały, że będzie wzrastał, chłonąc postawy typowe dla „trzeciego obozu”. Jego rodzina była mieszczańska, protestancka i aktywnie antykomunistyczna, co oznaczało dystans i do chadeków, i do socjaldemokratów. Ojciec dodatkowo był członkiem NSDAP, który związał się z partią z przyczyn zawodowo-opportunizacyjnych. W efekcie Frischenschlager poczuwał się do przynależności do „trzeciego obozu”, nie posiadając jednak inklinacji skrajnie prawicowych czy nawet nacjonalistycznych. Dla niego punktem odniesienia był raczej narodowy liberalizm, który do 1914 r. był wpływowym nurtem na całym niemieckojęzycznym kawałku Europy.

W latach 1963-69 Frischenschlager studiował prawo na Uniwersytecie Wiedeńskim, a studia doktoranckie i doktorat zrobił bezpośrednio po magisterce, zatem w 1969 r. był już doktorem prawa. Właśnie w okresie studenckim postanowił także zaangażować się politycznie. Został

wiceprzewodniczącym Centralnego Komitetu Austriackich Studentów. Ale przede wszystkim w 1971 r. zdecydował się współzакładać „Atterseekreis”. Było to forum debat, kontaktów i wzajemnego wspierania się dla liberałów. Struktura pozioma dla działaczy partii „trzeciego obozu”, czyli Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ), którzy pragnęli stworzyć przeciwwagę dla jej nacjonalistycznego skrzydła, a w perspektywie kilku lat przejąć kontrolę nad FPÖ.

Uzbrojony w takie kontakty Frischenschlager rozpoczął karierę polityczną w salzburskim samorządzie, równocześnie nie rezygnując z pracy naukowej jako wykładowca prawa na uniwersytecie w rodzinnym mieście. Wkrótce przebił się do kierowniczych struktur FPÖ, a w 1977 r. został po raz pierwszy posłem do austriackiej Rady Narodowej. W tym czasie skrzydło liberalne nabierało rozpędu – w 1979 r. doprowadziło do przyjęcia FPÖ do międzynarodówki liberalnej, a w roku kolejnym na partyjnym kongresie zdobyło większość i doprowadziło do zwycięskiej konfrontacji z nacjonalistami, przejmując wszystkie kluczowe stanowiska partyjne. Pierwsza połowa lat 80. miała przynieść ideowe przemodelowanie ugrupowania i przekształcenie jej w byt na wzór zachodniemieckiej FDP, ze szczególnie uwypuklonym programem gospodarczego liberalizmu.

„Nowa” FPÖ okazała się atrakcyjnym partnerem koalicyjnym dla socjaldemokratów. Po wyborach 1983 r. weszła więc w skład koalicji rządowej

kanclerza Sinnowatza. Jej lider Norbert Steger został wicekanclerzem, zaś Frischenschlager ministrem obrony. Jednak projekt liberalnej FPÖ miał okazać się krótkotrwały i skazany na niepowodzenie.

Przede wszystkim nowa, liberalna FPÖ nie podobala się wyborcom „trzeciego obozu”. Struktury partii wykonały ewolucję, ale jej elektorat nie. Wynik wyborczy z 1983 r. (ledwie 5%) był najniższym w dziejach FPÖ. W efekcie już na kongresie 1986 r. kolejne starcie wygrali nacjonałiści pod wodzą niestawnego Jörga Haidera, który poprowadził partię ponownie ku wyższym wynikom wyborczym. Socjaldemokraci jednak natychmiast wypowiedzieli umowę koalicyjną, a znaczna część liderów „Atterseekreisu” odeszła z polityki do biznesu. Liberalna „poziomka” przestała istnieć.

Kilku liberałów jeszcze chciało walczyć o partię. Wśród nich Frischenschlager, który nawet objął stanowisko szefa klubu FPÖ w parlamencie. W końcu jednak, w 1993 r., razem z grupą liberałów ostatecznie zerwał z FPÖ i założył Liberalne Forum (LiF). Rozłamowcy jako powody swojej decyzji podali nieprzezwyciężalne różnice co do „polityki europejskiej (liberałowie poparli akcesję Austrii do Unii), ochrony praw mniejszości społecznych, integracji imigrantów i ogólnego stylu prowadzenia działalności politycznej”. Zwłaszcza ostatnia uwaga była precyzyjną oceną pracy Haidera na czele FPÖ.

LiF nie było jednak w stanie pokonać proggu wyborczego. Frischenschlager angażował się w politykę proeuropejską – po epizodzie w Parlamencie Europejskim był m.in. szefem austriackiej sekcji Unii Europejskich Federalistów, angażował się w procesy pogłębiania integracji europejskiej, a także w działania pokojowe na Bałkanach, w tym w państwowotwórcze w Kosowie.

Gdy jednak udziela wywiadów o swojej politycznej karierze, to paru rzeczy żałuje. Niekiedy bowiem i z tego zadeklarowanego liberata wyzierała ciemna strona „trzeciego obozu”. Niektóre wypowiedzi młodego Frischenschlagera bywały kontrowersyjne, ale najbardziej kontrowersyjna rzecz przydarzyła się mu, gdy był ministrem. W 1985 r. Włosi zdecydowali się zwolnić z odbywania reszty kary 70-letniego wtedy zbrodniarza wojennego Waltera Redera i wydalić go do Austrii, której był obywatelem. Austria bardzo późno, dużo później niż zachodnie Niemcy, weszła na ścieżkę rozliczeń ze swoją brunatną przeszłością. Pod fałszywym mitem „pierwszej ofiary Hitlera” ukrywało się wielu, którzy do „minionych czasów” żywili wiele sentymentu. Reder, autor masakry w miasteczku Marzabotto w 1944 r., odpowiedzialny za egzekucję niemal 3000 włoskich cywili, często pojawiał się w austriackiej debacie i o jego uwolnienie apelowali politycy różnych partii. Gdy jednak w końcu Reder dotarł na granicę austriacką został tam „przejęty” przez ministra obrony Frischenschlagera, który na powitanie

podał mu rękę. Wywołało to wielki skandal, gdyż gest zinterpretowano jako wyraz uznania Republiki dla Redera. Frischenschlager w kolejnych latach wielokrotnie przeproszał za ten błąd, broniąc się, że było to zwykłe powitanie między dwoma osobami, bez politycznej treści.

Gest, który przeszedł do historii jako „afery Frischenschlagera i Redera”, dał w Austrii impuls do rozliczeń z nazistowską przeszłością. W tym sensie był przydatny. Frischenschlager musiał jednak uznać, że – jak sam powiedział – „z mojego politycznego życia w pamięci zostanie afera Redera”. ●

L!

## „Bariery dla liberalizmu” Piotra Beniuszysa w Bibliotece Liberté!

Spoiłem dla 27 esejów zawartych w książce jest naświetlenie współczesnych realiów percepcji liberalizmu w jego zderzeniu się z różnorodnymi myślowymi czy mentalnościami barierami, często głęboko zakodowanymi w człowieku, które utrudniają – od zawsze lub we wzmożony sposób ostatnio – umacnianie liberalnych postaw i odnoszenie przez ideę kolejnych sukcesów w politycznych starciach z konkurencyjnymi sposobami myślenia.

Kluczem do przezwyciężenia kryzysu liberalizmu może się okazać nie zmiana idei liberalnej na chwilowo bardziej modną, lecz zmiana mentalności ludzi, wraz z przetaczaniem się jednych kryzysów, pojawianiem innych, zmianami pokoleniowymi. Wydaje się, że liberatowie potrzebują odwagi. Po to, aby z większą determinacją bronić własnych wartości przed nacjonalistami, socjalistami, klerykami i populistami. Ale potrzebują także odzyskać zdolność wlewania w serca ludzi otuchy, odwagi i optymizmu. Zebrane w tej książce teksty mogą pomóc tej odwadze poszukiwać.



IZABELA MORSKA

## jak skutecznie zaplanować swoją przyszłość

napiszemy wiersz kolejny  
to już będzie poemat poematów  
Filipiak – trzeba zmienić nazwisko  
Co ma Filipiak do poematu

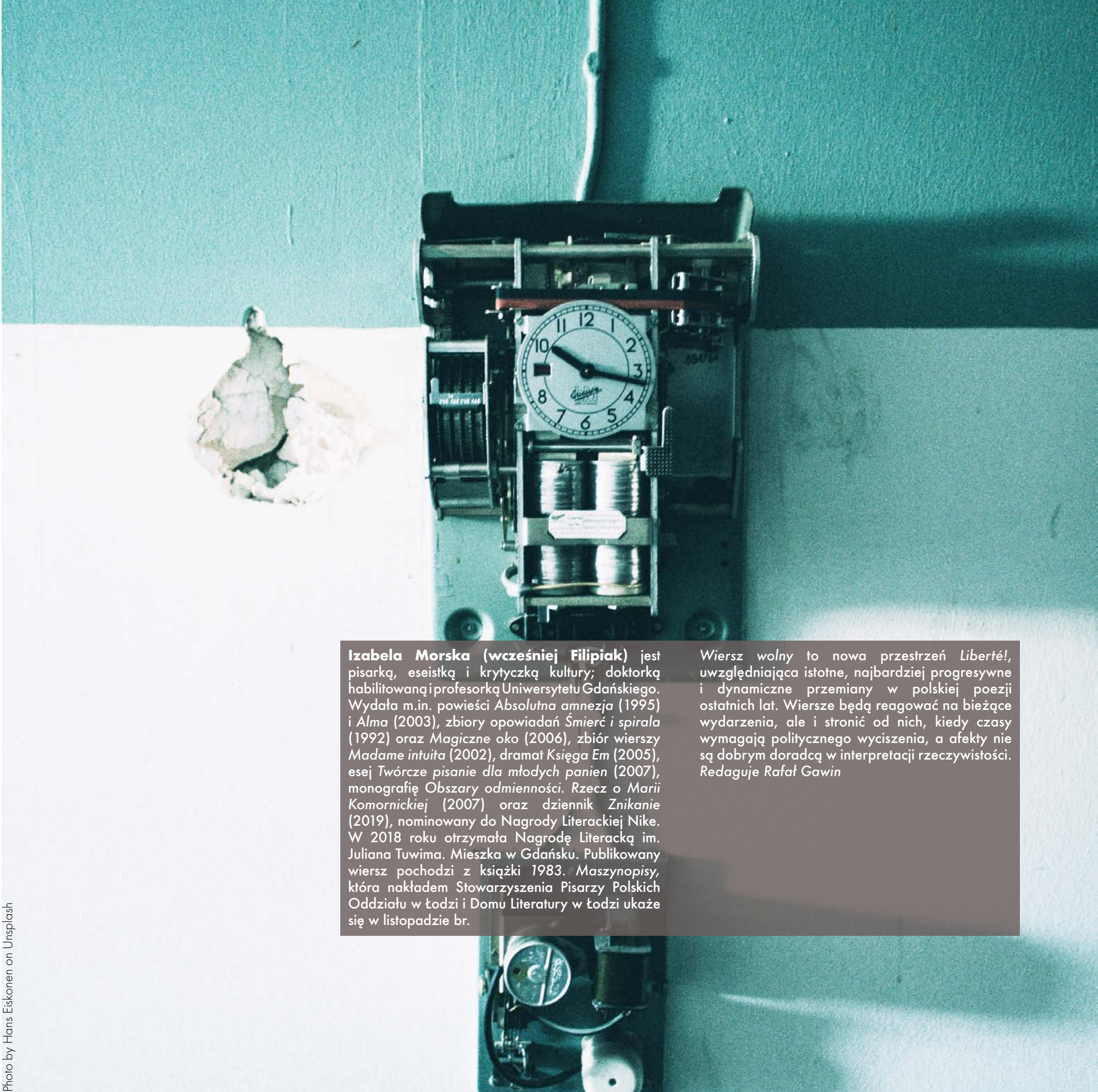
nie ma miejsca trzeba się zawiesić  
każdy centymetr tutaj kosztuje wiele tysięcy  
rękami przebieram macham płynę  
płetwy wykształcą się z czasem

topię się w łóżku  
łowią się z łózka  
nasłuchuję nasłuchuję  
sąsiad się przewrócił na drugi bok  
teraz weźmie kąpiel  
a ja tonę

bomba zegarowa tyka równomiernie  
wybuchnie mnie ósma pół  
a jeśli nie poczuje  
no cóż  
może samo się jakoś pozbiera  
szufelką pod prześcieradło  
azbestową moskitierę  
żeby tak dopiero za tysiąc lat  
i od razu w raj  
kto śpi wszak nie grzeszy  
zostanę Najświętszą Panienką

(1983)

Photo by Hans Eiskonen on Unsplash



**Izabela Morska (wcześniej Filipiak)** jest pisarką, eseistką i krytyczką kultury; doktorką habilitowaną i profesorką Uniwersytetu Gdańskiego. Wydała m.in. powieści *Absolutna amnezja* (1995) i *Alma* (2003), zbiory opowiadań *Śmierć i spirala* (1992) oraz *Magiczne oko* (2006), zbiór wierszy *Madame intuita* (2002), dramat *Księga Em* (2005), esej *Twórcze pisanie dla młodych panien* (2007), monografię *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej* (2007) oraz dziennik *Znikanie* (2019), nominowany do Nagrody Literackiej Nike. W 2018 roku otrzymała Nagrodę Literacką im. Juliana Tuwima. Mieszka w Gdańsku. Publikowany wiersz pochodzi z książki 1983. *Maszynopisy*, która nakładem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddziału w Łodzi i Domu Literatury w Łodzi ukaże się w listopadzie br.

Wiersz wolny to nowa przestrzeń *Liberté!*, uwzględniająca istotne, najbardziej progresywne i dynamiczne przemiany w polskiej poezji ostatnich lat. Wiersze będą reagować na bieżące wydarzenia, ale i stronić od nich, kiedy czasy wymagają politycznego wyciszenia, a afekty nie są dobrym doradcą w interpretacji rzeczywistości. Redaguje Rafał Gawin

## REDAKCJA:

### Redaktor naczelny:

Leszek Jażdżewski

### Redaktor prowadząca miesięcznik *Liberté!*:

Magdalena M. Baran

### Numer ukazuje się dzięki wsparciu czytelników.

### Zespół *Liberté!*:

Piotr Augustyniak

Piotr Beniuszys

Marcin Celiński

Sławomir Drelich

Joanna Ellmann

Marcin Frenkel

Daria Hejwosz-Gromkowska

Sławomir Kalinowski

Tomasz Kamiński

Tomasz Kasprowicz

Joanna Łopat

Magda Melnyk

Marcin Wojciechowski

### Tłumaczenia

### i współpraca zagraniczna:

Olga Łabendowicz

### Koordinacja biura Fundacji, opieka nad *liberte.pl*:

Joanna Głodek

### Redaktor prowadząca *liberte.pl*:

Magda Melnyk

redakcja@liberte.pl

### Koordinacja 6. dzielnicy:

Marcin Malecki

### Skład i opracowanie graficzne:

Lotokot Studio

### Korekta:

Piotr Beniuszys

Sylvia Dziemińska - Korekta przy kawie

### Ilustracje:

- Zdjęcia na licencji CC
- Okładka: Photo by Jon Tyson on Unsplash
- „Prawo burzy” - zdjęcia z archiwum galeri Flow Art House

## WYDAWCA:

### Fundacja *Liberté!*

ul. Piotrkowska 102,  
II piętro, 90-004 Łódź  
[www.liberte.pl](http://www.liberte.pl)

### Prezes Zarządu:

Błażej Lenkowski

### Wiceprezes Zarządu

Leszek Jażdżewski

ISSN: 2080-4326